Nr 271. Kraków, 26 Listopada — Sobota. Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . . złr. 2·50

Od 1 grud. do końca marca 1882 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek

Od 1 grud. do końca marca 1882 20 "

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 25 listopada.

Przegląd Polityczny.

Telegrafowano nam wczoraj, że Koło polskie postanowiło po dłuższych naradach, iż reprezentanci nowego klubu centrum mają być przypuszczeni do komitetu wykonawczego. Bliższe szczegóły w tej mierze przynosi dziś organ demokratyczny *Tagblatt*, w którym świeżo p. Wolski złożył swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty, tudzież *Morgenpost*, uchodząca za organ socyalistyczny. Otóż według *Tagblattu*, w Kole polskiem odczytano pismo księcia Lichtensteina, prezesa klubu środka, które ma być zwięźlej ułożone, niż do innych klubów prawicy. Po przeczytaniu wywiązała się dyskusya nad tem, czy reprezentanci klubu środka mają być dopuszczeni do komitetu wykonawczego prawicy. Przedewszystkiem p. Hausner oświadczył się w krótkich słowach przeciw związkowi z klerykalnymi. Około tego punktu toczyła się następnie żywa dyskusya: zabierali głos z jednej strony dep. Chrzanowski, X. Ruczka i Euz. Czerkawski, z drugiej strony Wolski. Pierwsi podnosili głównie, że stoimy wobec jednolitej lewicy; dla tego nie trzeba się dobrowolnie robić mniejszością, tem bardziej, że proponowany w artykule p. Wolskiego „Na rozdrożu“ lewy środek, jeszcze nie istnieje i prawdopodobnie nigdy istnieć nie będzie, dla tego nie można się z nim liczyć. P. Wolski natomiast żądał, aby rozproszonym żywiołom lewicy zostawić czas do skrystalizowania się i przez zbyt śpiesznie zawarty związek z klubem środka nie uprzedzać szkodliwego tworzenia się stronnictw na lewicy. Zdecydowała rzecz mowa prezesa Koła p. Grocholskiego, który na zakończenie dyskusyi głos zabrał; wyłuszczył on, że nie chodzi tu wcale o „związek,“ lecz o „porozumienie się“ w komitecie wykonawczym, i że w razie usiłowania „klubu środka“ wywarcia jakiejkolwiek presyi, wszelki związek może być natychmiast rozwiązanym i prawdopodobnie też rozwiązanym zostanie. Czyni tedy wniosek, aby nie biorąc na siebie żadnego zobowiązania, nie zawierając związku i bez pisemnego oświadczenia, załatwić pismo księcia Lichtensteina przez faktyczne przypuszczenie reprezentantów klubu środka do komitetu wykonawczego prawicy. Wniosek ten ogromną większością zamieniony został w uchwałę Koła.

Tyle *Tagblatt*; *Morgenpost* zaś wyjaśnia, że klub środka w piśmie swem obiecuje wcale nie występować nieprzyjaźnie przeciw „aspiracyom polskim,“ lecz owszem popierać je wedle możności. Co się zaś tyczy dyskusyi, powiada, że dano wyraz obawie, czy nowy klub nie stanie się klinem rozbijającym większość Izby deputowanych. W końcu nadmienia, że wymieniono zapatrywania co do nowelli wojskowej, lecz uchwała jeszcze nie zapadła.

Dep. X. Greuter oznajmił w imieniu swojem i swoich towarzyszy z Tyrolu, że z powodów politycznych pozostają w klubie Hohenwarta. Z deputowanych tyrolskich wstąpili zatem do nowego klubu tylko pp. Dipauli i Zallinger.

Klub „zjednoczonej lewicy“ liczy dotychczas 138 członków.

Onegdaj odbyła się konferencya przewodniczących w klubach, na której postanowiono, żeby teraz odbywały się posiedzenia Izby tylko dwa razy na tydzień. Dziś odbywa się posiedzenie, na którem przyjść miała pod obrady nowella do ustawy wojskowej.

Berlińska *National Ztg* dowiaduje się, że albo jeszcze w tym miesiącu, albo w grudniu cesarz Franciszek Józef odwidzi króla Humberta u brzegów Liguryi. Wszystkie dotychczasowe doniesienia o tej podróży, w jednem tylko zgadzają się, że Cesarz nie odwidzi króla Włoskiego w Rzymie.

Stan zdrowia 85-letniego cesarza Wilhelma jest mocno zachwiany. Urzędowe ogłoszenie mówi: „Zdrowie JCKMości nie jest jeszcze w tym stanie, aby pozwoliło mu opuszczać pokój. Kiedy niekiedy spokój nocy przerywany bywa dolegliwościami żywota. Cesarz musiał ograniczyć się na załatwianiu najnaglejszych czynności rządowych“. W tym wieku każde cierpienie może stworzyć stan groźny, zwłaszcza, że pierwszym powodem teraźniejszego zapadnięcia na zdrowiu, było zaziębienie się w Baden. Dzienniki berlińskie z wielką oględnością mówią o chorobie Cesarza, ale i nie lekceważą jej.

Ks. Bismark nie jest jeszcze z sobą w zgodzie, w których stronnictwach parlamentarnych ma szukać wsparcia, to jest, z któremi ma wejść w układy; liczy on tylko na konserwatystów, a czy z liberałami lub z centrum ma się targować, to zależy od ceny, jakiej te stronnictwa zażądają. Dlatego zapewne *Prov. Corr.* w dwóch artykułach ocenia, w jednym wagę partyi centrum, a w drugim nawołuje liberałów, aby wrócili na łono kanclerza. W pierwszym mówi o wyborze prezesa parlamentu i wyszydza liberałów, gdy pełni niegdyś otuchy zapowiadali, że prezydyum składać się będzie z reprezentantów trzech wielkich frakcyj liberalnych, a chorągiew liberalizmu znów powiewać będzie nad parlamentem niemieckim. Tymczasem nikt z partyi liberalnej nie zasiada w prezydyum, a zjednoczeni konserwatyści wraz z centrum rej wiodą. Partya liberalna wraz z naddatkiem luźnych deputowanych dochodzi ledwie do 150, a jedynie w celach negacyi mogłaby ta partya liczyć na powiększenie tej liczby. Głosowanie na prezesa i wiceprezesów było przeto pouczającem, ale rząd dalekim jest od przykładania nadzwyczaj wielkiej wagi do tego głosowania i chcąc sobie wyrobić sąd, musi czekać na inne uchwały parlamentu. Słowa te urzędowego organu wskazują, iż kanclerz chce się przekonać, jak daleko konserwatyści i centrum pójdą z sobą razem i jak się zachowają w obec rządu.

Drugi artykuł o partyi umiarkowanych liberałów, mówi: Jeżeli prawdą jest, że chcą się oni zbliżyć do zasad przez rząd wyznawanych, tych zwłaszcza, które są rządowi najdroższemi, przez związek swój jednak z zasadniczymi przeciwnikami rządu, przystępując do unii liberalnéj, ścieśnili tak dalece wolność swoją działania, iż rząd byłby nazbyt nierozważny, gdyby chciał im zawierzyć i w przyszłości liczyć na ich przyjaźń. Narodowo liberalna partya, lubo już nie zostaje w dawniejszéj z rządem zażyłości, miała téj sesyi sposobność udowodnienia faktycznie, że kanclerz może mimo jéj zaciągnięcia się do unii, liczyć na jéj poparcie, a do tego trzeba było odłączyć się od demokratów.

Börsen Courrier zaleca wybór w Berlinie na opróżnione miejsce deputowanego, adwokata Munkla, gdyż był on wtajemniczony w dyplomatyczne sprawy wiążące się z pamiętnym procesem hr. Arnima i może daléj rozwijać jego plany polityczne. *Nordd. allg. Ztg* mówi, że byłby ten wybór pożądanym dla rządu, gdyż znalazłaby się sposobność odparcia na mocy dokumentów zarzutów czynionych rządowi i wyjaśnienia stosunków rządu pruskiego do Stolicy Apostolskiéj.

Wczoraj parlamet niemiecki rozpoczął obrady nad budżetem, które zapewne dadzą powód do sporów. Zachodzi tylko pytanie, czy mowa tronowa zostanie wciągniętą w obrady budżetowe.

W Paryżu głoszono, że hr. Herbert Bismark, przydzielony do poselstwa niemieckiego w Londynie, miał powierzoną sobie misyę do lorda Granville i przyrzekał mu w imieniu ojca, że Niemcy zostawią Anglii wolne ręce w Egipcie. Dziennik *Paris* powtórzył tę pogłoskę. *Paris* dodaje, że Granville odrzucił ofertę pruską. Nietylko *Post* odpiera tę pogłoskę organu Gambetty, ale bióro Reutera donosi, że syn kanclerza niemieckiego nie widział dotąd lorda Granvilla, przebywa jeszcze w Brighton i dopiero za dwa tygodnie obejmie czynności drugiego sekretarza poselstwa niemieckiego w Londynie.

Od kilku dni obiega po dziennikach pogłoska o żądaniu Stolicy apostolskiej na nowo podniesionem względem przywrócenia władzy świeckiej, i że to miało być powodem wstrzymania dalszych układów Stolicy św. z Prusami. Sądzimy, że rozpuszczanie takich pogłosek ma jakiś cel ukryty, może podsuwać trudności układom z Prusami, Rosyą i Anglią. Wszakże głoszono, że kardynał ks. Hohenlohe ma od Papieża misyę do Berlina, lubo przybył on starać się o biskupstwo wrocławskie. Kardynał ten bywa na obiadach u kanclerza i na wieczorach u książąt domu cesarskiego, ale misyi kościelnej nie ma.

Bayer. Cour. mówi, że msgr Spolverini, który przybył do Monachium i przez cztery miesiące ma prowadzić zastępczo nuncyaturę, na którą mianowany jest nuncyusz di Pietro, obecnie bawiący w Brazylii, zna dobrze stosunki niemieckie, urzędując w Monachium przy nuncyaturze przez lat parę a potem w Wiedniu gdzie z kardynałem Jacobinim brał udział w układach z pełnomocnikiem pruskim Hübnerem. Misya jego w Monachium odnosi się do pomienionych układów.

Otóż *Unità Cattolica* umieściła artykuł, mający pochodzić od jakiegoś dyplomaty, o rozwiązaniu kwestyi rzymskiej dla zabezpieczenia wolności Papieża i wiary katolickiej. Plan ten polega na oddaniu miasta Rzymu z 7-milowym obrębem Papieżowi, przeniesieniu stolicy Włoch do innego miasta, n. p. do Florencyi, uznaniu władzy świeckiej Papieża, uposażeniu Papieża ze skarbu państwa Włoskiego i zabezpieczeniu tego układu przez mocarstwa, a wreszcie zawarciu konkordatu między rządem włoskim a Papieżem. Znów z Paryża donoszą, że legitymiści francuscy domagali się u Papieża, aby wystąpił przeciw mianowaniu Pawła Berta ministrem wyznań, skoro ten jest wrogiem religii. Papież miał odmówić temu żądaniu, a z Rzymu znowu donoszą, że stosunki między Stolicą św. a rządem francuskim są naprężone.

W programie Gambetty zapowiedzianą była rewizya konstytucyi, szło mu bowiem o zreformowanie senatu i o zaprowadzenie wyborów według list. Skrajna lewica nie chce jednak poprzestać na tych zmianach i domaga się zebrania kongresu dla poddania całéj konstytucyi pod próbę rewizyi. Prawica skrajna popiera ten wniosek nie dla tego, aby się spodziewała lepszéj konstytucyi, gwarantującéj wolność, lecz aby nie dopuścić ustalenia się dzisiejszych stosunków lub też aby doprowadzić rewizyę do takich zmian, iżby te nie mogły zadowolnić środka lewego i przemieniły go w opozycyę. Osobliwa rzecz jednak, iż lewy środek, to jest umiarkowani republikanie przychylni są radykalnéj reformie konstytucyi i zwołaniu w tym celu kongresu, a to z téj zasady, że Izba deputowanych nie może brać na siebie zmian konstytucyi. Jeszcze nie zaraz przyjdzie do rozpraw w tym przedmiocie, ale już umysły są przygotowane. *République française* słabemi argumentami zbija te żądania.

W niedzielę wybierają we Francyi rady municypalne delegatów mających na zebraniu ogólnem d. 8 stycznia 1882 r., wybierać senatorów. *Rep. franç.* upomina tylko o to jedynie Rady municypalne, aby wybierały republikanów bez względu na odcienia, ale w ogóle przeciwników klerykalizmu.

Poseł francuski w Berlinie br. St. Vallier wyjechał z Paryża do Berlina, na pożegnanie.

W Petersburgu umarł d. 23 b. m. jenerał-adjutant Artur Niepokojczycki, syn Adama Niepokojczyckiego, z rodziny polskiéj, któréj członkowie piastowali do ostatnich czasów urzędy w Królestwie Polskiem. Urodził on się w końcu 1813 r w Słucku na Litwie, wstąpił w młodym wieku do wojska rosyjskiego, od 1841 do 1848 bił się na Kaukazie, w r. 1849 już jako jenerał w Węgrzech, a w latach 1853 do 1855 nad Dunajem i w Krymie. W r. 1868 mianowany jenerałem piechoty, w r. 1874 jenerał-adjutantem. W ostatniéj wojnie tureckiéj pełnił obowiązki szefa sztabu głównego.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Madrytu, że z powodu zaciętej polemiki między prasą hiszpańską a portugalską rząd hiszpański zapytał portugalskiego ministra spraw zagranicznych, ażali zamierzona podróż króla Alfonsa do Lizbony, nie narazi rządu portugalskiego na przykrość, bo w takim razie podróż ta mogłaby być odłożoną. Rząd portugalski odpowiedział uspokajająco, zatem podróż ta nie dozna zwłoki.

Ks. Milan przyjmował d. 24 b. m. na audyencyi publicznej posła austryackiego hr. Khevenhüllera. W przemowie swej oświadczył p. Khevenhüller, że ma wyraźne polecenie N. Pana, aby się starał o utrzymanie jak najlepszych stosunków między Austryą a Serbią. Ks. Milan zapewniał go w swej odpowiedzi, że znajdzie w nim zawsze gotowość do ułatwienia mu tych dążności.

Z Filipopola donoszą do *Pol. Corr.*, że między Aleko baszą a sejmem prowincyonalnym zaszedł spór względem kompetencyi sejmu do oznaczenia wysokości płac urzędników.

W Sofii wzrasta wpływ rosyjskiego pułkownika Remlingen. Za jego poradą ma być ministrowi spraw zewnętrznych Wulkowiczowi udzielona dymisya. Ustąpił też z posady ministra oświecenia Dr Jireczek a miejsce jego zajmie Burmow.

W południowej Ameryce zanosi się na nowe zatargi, w które mogą się wdać Stany Zjednoczone, a tem samem spory te mogą przybrać rozmiary znaczniejsze. Wiadomo, że Chili pokonało Peruwię i ciężkie nałożyło jej warunki. Wczoraj telegram doniósł nam, że Chilijczycy aresztowali prezydenta Peruwii Calderona i ministra spraw zagranicznych Gelveya i uprowadzili ich do Sant Jago. Powodem aresztowania miało być, że lubo jenerał chilijski Lynch usunął Calderona z urzędu, ten nie przestał pełnić swych obowiązków. Wiemy dotąd, że Chili postępuje z Peruwią, jakby z krajem zawojowanym, nie zaś chwilowo zajętym, że narzuca mu swą władzę, że poseł amerykański w Limie Hurlbut skarżył się na jenerała Lyncha i zastrzegł się przeciw zaborom posiadłości peruwiańskich. Minister chilijski spraw zagranicznych protestował przeciw tej interwencyi Harlbuta.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 24 listopada.

(A) Powoli opinia publiczna, przyjazna gabinetowi obecnemu, oswaja się z nowem położeniem rzeczy, utworzonem przez secesyę konserwatywno-niemieckich deputowanych z klubu hr. Hohenwarta. Ktokolwiek bowiem posiada zdrowy sąd polityczny, musi mieć przekonanie, że los gabinetu znajduje się w ręku dwóch czynników: Korony i prawicy. Oba te czynniki z równą prawie siłą mogą rozstrzygać o bycie i o śmierci gabinetu hr. Taaffego, z tą wszakże różnicą, że prawica jako taka, t. j. w chwilowym składzie nigdy już podobnego nie znalazłaby ministerstwa. Gabinet dzisiejszy czerpie główną swą potęgę żywotną z własnego umiarkowania, a gdyby zechciał skrajne zająć stanowisko, mógłby przez czas krótki puścić wodze namiętności, ale stałby się podobnym do marnotrawcy, który swawolnie niszczy majątek. Każda frakcya prawicy, chcąc utrzymać się przy władzy, musi uszanować umiarkowanie gabinetu, który robi politykę wszystkich frakcyj prawicy razem połączonych, ale który nigdy nie będzie robił polityki wyłącznej, jakiej się zachciewa jednej frakcyi, czy to polskiej, czy czeskiej, czy tak zwanej niemiecko-konserwatywnej. Tą drogą hr. Taaffe doszedł do tego, że po przeszło dwuletnich rządach — pomimo trudności i przeszkód nielada — wzmocnił swą pozycyę, tak iż nietylko w Wiedniu, ale i za granicą utrwaliło się przekonanie, że opozycyi działającej w dwóch klubach, lub w jednym klubie, nie uda się obalić ministerstwa, i że ostatnie tylko z ręki prawicy upaść może. Czuje to samo „połączona lewica“, skoro jej główny organ *N. fr. Presse* z rezygnacyą uznania godną oświadczyła, że opozycya „najpóźniej za 3 lata“ znowu dojdzie do władzy. Trzy lata, to znaczny okres czasu dla większości! Za trzy lata tak różnorodne wytworzyć się mogą stronnictwa, że opozycya dzisiejsza może samej siebie nie pozna, i własny obraz z najbliższej przeszłości odepchnie, jako szpetny, żadną miarą zaś nie będzie skłonną sięgnąć po berło jedynowładztwa. Gdy zatem sytuacya tak sprzyja jeszcze większości, trudno przypuścić, aby dała porwać się namiętności i zaślepieniu i dokonała samobójstwa.

Byłoby zaś samobójstwem, gdyby secesyoniści dzisiejsi a dotychczasowi towarzysze hr. Hohenwarta, mieli stawiać żądania, o któreby się rozbiła większość. Ani hr. Taaffe, ani Koło polskie lub czeskie, ani nawet Koło hr. Hohenwarta nie podadzą im ręki do spełnienia życzeń stanowiących anachronizm. Co jest możebnem, osiągną wśród obecnej konstellacyi najprędzej; lepszej konstellacyi dla siebie i to z rękojmią trwałości nigdy nie znajdą. Z tych przeto powodów zimniej trzeba zapatrywać się na wyskok Minerwy z głowy Jowisza, a pojmujemy, że Koło polskie, Koło czeskie i koło Hohenwarta zgodziły się na dalszy udział przedstawicieli nowego klubu prawego środka w komitecie wykonawczym prawicy, choćby tylko z tego względu, że bez nich większość przestałaby być większością, zwłaszcza dopóki uczciwa chęć utworzenia „stronnictwa pośredniego,“ jeszcze należy do rzędu pięknych marzeń. Secesyoniści bez zaprzeczenia sprawili wielką uciechę obozowi „połączonej lewicy,“ której nowy klub na prawicy służył przez parę dni jako piękna dekoracya zewnętrzna, ale niewątpliwie sami najwięcej przelękli się efektu, jaki wywołali niewczesnym swym porywem i przy pierwszej sposobności złożą dowód ścisłej solidarności z większością. Nominacya hr. Schönborna, powołanie 14 konserwatywnych członków Izby wyższej, powierzenie teki ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokiemu, z którym hr. Taffe porozumiał się w sposób najserdeczniejszy, są samemi wypadkami pomyślnemi w księdze dodatniej gabinetu; miałażby część prawicy żywić ambicyę dosłużenia się wdzięczności ze strony „połączonej lewicy“? Ostatnia żywi nadzieję, że udało jej się przestraszyć gabinet interpelacyą o *Länderbank*, o której w liście jutrzejszym zastanowić się mi wypadnie.

Praga 23 listopada.

† Ostatnie wiadomości z Wiednia w ogóle zadowoliły nasze sfery polityczne. Pokazuje się, że pomimo polemiki dziennikarskiéj, o któréj w ostatnim liście pisałem, stosunek naszych deputowanych do gabinetu hr. Taaffego pozostał niezmienionym. Deputowani czescy zresztą ułożyli już program na najbliższą przyszłość i postanowili do niego ograniczyć i ześrodkować całą swoją akcyę, jak się spodziewają, z pomyślnym skutkiem. Oprócz podziału uniwersytetu pragskiego główne punkta tego programu są: przeprowadzenie wniosku Zeithammera o zmianę ordynacyi wyborczéj dla wielkiéj posiadłości czeskiéj i budowa południowo-czeskiéj kolei transwersalnéj. Że wniosek Zeithammera nie jest sprawą partykularną czeską, że owszem jest on nader wielkiéj wagi dla obecnego rządu i większości w Izbie, już wykazał *Czas* w artykule z d. 15 b. m.

Do bardzo pocieszających faktów ostatnich dni należy zamianowanie hr. Schönborna namiestnikiem na Morawie, tudzież ogłoszenie nowéj listy parów, z których hr. Czernin i opat Kaliwoda należą do narodowości czeskiéj.

Lecz do faktów pocieszających nikt nie policzy ukonstytuowania się nowego klubu na prawicy Izby i to w chwili zorganizowania się opozycyi w stronnictwo jednolite. Atoli nader trudno ocenić już dziś motywa i doniosłość owego pożałowania godnego faktu. Jak to jest trudnem, najlepiej dowodzą dwa organa tutejsze naszych deputowanych; *Pokrok* np. ubolewa nad postępowaniem „prawego środka,“ ale ocenia je bardzo oględnie. *Politik* zaś podała artykuł napisany w tonie bardzo rozdrażnionym, zwrócony głównie przeciw księciu Liechtensteinowi i dep. Lienbacherowi.

Część literacko-artystyczna.

WERESZCZAGIN.

Od dwóch przeszło tygodni jaśnieje wiedeński *Künstlerhaus*, co wieczora blaskiem kilku słońc elektrycznych, a całe procesye ludzi ciągną do spokojnego zwykle, często pustego przybytku sztuki. Kasyer sprzedający bilety, powiada, że od czasu jak gmach istnieje nie bywało tylu zwidzających wystawę obrazów; 3 do 4000 ludzi wchodzi tam prawie codziennie a są godziny, w których portyer nikogo niewpuszcza, aby się wewnątrz domu nie poduszono na cześć sztuki i artysty! Makart swemi obnażonemi pięknościami nie odniósł nigdy takiego tryumfu...

Tym bohaterem dnia, tym tryumfatorem jest malarz rosyjski — Wereszczagin, zamieszkały od dawna w Paryżu. Wereszczagin nie maluje dla zysku, ale maluje dla idei. Obrazów swych nie posyła po jednemu na wystawy, chce bowiem działać na umysły całemi zbiorami, całemi galeryami. Jednę taką galeryę sprzedał przed kilkoma laty jakiemuś bogatemu kupcowi w Moskwie, drugą liczniejszą i potężniejszą wystawił obecnie po raz pierwszy w Wiedniu. Sam jeden zajął wszystkie sale mieszczące w sobie zazwyczaj dzieła przynajmniej stu artystów, nawet przedsionek gmachu do niego należy, w nim bowiem umieścił swe etnograficzne zbiory ze Wschodu i cały szereg rysunków.

Przez trzy dni widywała Sara Bernhard samych wiedeńskich dziennikarzy i finansistów, gdy czwartego dnia zobaczyła Wereszczagina zawołała: „Ah! przecież *voilà un homme!*“ — I rzeczywiście: to człowiek, człowiek, który wie dla czego żyje i pracuje. Sama jego postać niepospolita: wysoki, barczysty, o jasnej, pogodnej twarzy, zdradzającej silną wolę i twarde przekonania. Przedstawił on nam dwie rzeczy: ostatnią wojnę turecko-rosyjską i daleki Wschód: Turkestan, Persyę, Indye. Wojnie trzeba się przypatrzyć w dzień, bo nasze listopadowe słońce wystarcza, aby oświecić groźne, zimowe widoki Bałkanów, obrazy wschodnie lepiej się wieczór wydają, bo elektryczne światło do pewnego stopnia zastępuje promienne słońce, pod którem bogactwo barw wschodnich w całej pełni rozwinąć się może.

Wereszczagin był na wojnie; przypatrzmy się co tam widział, przejdźmy znim całą epopeję. Więc widział placówkę kozacką nad Dunajem, śledzącą, rychło trzeba zapalić przymocowane do tyki race, służące za sygnał idącemu wojsku. Jesienny pejzaż cudowny, Dunaj szeroko się rozlewa, kozak stoi na pagórku i patrzy... a może patrzyć daleko, bo widok przed nim głęboki, wzrok może utonąć gdzieś aż w Czarnem morzu. Nie stoi on tam dla przyjemności: spojrzyjcie na drugiego żołnierza, który siedzi przy nim na ziemi i łata dziurawą koszulę, a zobaczycie, że oni obydwaj nie turyści, ale sołdaty, walczące z niedostatkiem, pomimo, że jeszcze Dunaju nie przeszli. Za Dunajem zima: sołdaty idą po pustych drogach, tu i owdzie nagie drzewo, błota i śniegu dużo, wojenne telegrafy i kruki. Jeden i drugi żołnierz wpadł do rowu — i już nie powstanie. W jednostajności wojennej grozy jest czasem promyk radości, ale ta radość jeszcze setkom żon i matek rzewne łzy wyciśnie. Oddział wojska rosyjskiego odniósł zwycięztwo, w górskiej kotlinie. Ci, co zwycięztwo przeżyli stoją na lewo w dolinie, broń do nogi, Skobelew co koń wyskoczy przejeżdża koło nich. Dziękuję wam rabiata! — woła, a oni czapki rzucają w powietrze, pomimo, że uszy mają odmrożone. Na lewo pokładli się ci, co swą krwią zapłacili za zwycięztwo, leżą tak, jak leżeli rzeczywiście, bez żadnej poetycznej okrasy, z otwartemi ranami, rozpłatanemi twarzami, obryzgani skrzepłą krwią i błotem. O rannych nikt się nie troszczy — tylko kruki. — Idźmy dalej w tym tryumfalnym pochodzie rosyjskiego wojska pod mury wiecznie kwitnącego Stambułu. Podobno ich tam czeka raj, sielanka, ale po drodze? — Cóż po drodze? — przejście przez Szipkę. To kulminacyjny punkt strasznej epopei. Naczelny wódz donosił ztamtąd, że „w Szipce wszystko dobrze, spokojnie“ — Wereszczagin zaś wymalował ów spokój. Oto rozstawione pikiety dbają o to, żeby nic złego nie zaszło. Sołdat w szynelu stoi i broni się jak może przed śnieżną zawieją, odwrócił się z wiatrem, śnieg go powoli otula, sołdat brnie już po kolana, a na hełmie i bagnecie osiadły całe kiście lodowców, jak na suchem drzewie. — Na drugim obrazku cieplej sołdatowi, śnieg przysypał go prawie do połowy, skrzyżowane ręce trzymają jeszcze karabin, ale kto wie, czy go trzymają siłą krążącej krwi w człowieku, czy też siłą skostniałych, na pół przemarzłych muszkułów. — Na trzeciem nareszcie płótnie już bardzo ciepło nieszczęśliwemu, śnieżny puch całkiem go otulił, żołnierz spoczął w nim na wieki... Nie wiem, czy jest drugi malarz na świecie, któryby tak oddał śnieżną zamieć, jak Wereszczagin na tych trzech obrazkach, trzeba się było urodzić w zaspach, na północy, aby tak przeniknąć zwodniczą miękkość śniegu i groźny urok zawiei.

Idźmy jednak dalej, za malarzem. Nadeszła wiosna, lato, jesteśmy pod Plewną. Car siedzi spokojnie na nagim pagórku, otoczony całym swoim sztabem i patrzy się przez lunetę. Na co się patrzy? — nie widzimy, bo kłęby dymu zasłaniają obraz. Spojrzyjmy jednak na inne płótno, a dowiemy się jakie tam mogło być widowisko. Oto za koszami napełnionemi ziemią leżą, przysiadują żołnierze czekając na coś? na zwycięstwo, na spotkanie się z nieprzyjaciołmi; bynajmniej, czekają z wyrazem śmiertelnej trwogi w twarzach, chwili, w której pierwsza bomba życie im odbierze. Wszak im się ruszyć nie wolno, oni tam muszą walczyć swoją biernością. I doczekali się: na następnym obrazie z koszów już tylko strzępki, a z żołnierzy nieforemnie, porozdzierane cielska. Lepiej im, aniżeli tym, którzy ranni ocaleli. Widzimy to na innym dużym obrazie. Wiozą ich na małych bułgarskich wózkach: skwar, spieka w powietrzu; muchy, komary, różnorodne zjadliwe robactwo zciąga do ran otwartych, nieopatrzonych, bo pieniądze przeznaczone na bandaże i lazarety przepił pierwszy lepszy przedsiębiorca w Jassach lub Bukareszcie. U Turków przynajmniej nikt się o nędzarzy nie troszczy, składają rannych i trupy do jakiegoś lochu, który się zwie lazaretem, i tam pozwalają im marzyć o siódmem niebie i huryskach. Od tego lazaretu który także w galeryi widzimy, oczy się odwracają, jedyną postacią, która jeszcze ma dość siły, aby stać pomiędzy trupami i rannymi jest żołnierz z roztrzaskaną brodą. Zawiązał sobie białą chustą dolną część twarzy, ale krew przeciekła przez płótno i zamieniła się w brzydki skrzepły plaster. Jedna z moich znajomych pań zemdlała na widok tej krwawej szpitalnej sceny, musiano ją wynieść z przybytku sztuki. Cierpliwości! epopeja się kończy: mamy wielkie pole przed sobą na niem rzędem poskładane trupy: sine, stręwiałe, poranione, zbroczone krwią, takie jak były rzeczywiście. Pole się ciągnie w nieskończoność, chlorkiem ani wapnem go jeszcze nie przysypali, na jednym krańcu stoi pop w czarnej kapocie w asystencyi sołdata, i czyta modlitwę. Społeczeństwo tyle tylko uczyniło dla kilku a może kilkunastu tysięcy ludzi — że oficyalny za nich kazało odczytać pacierz.

Jeden ze znanych jenerałów austryackich, odwrócił się od tej krwawej illustracyi wojny i zakazał synom zwiedzić wystawę Wereszczagina, mówiąc, że malarz rosyjski obraża jego monarchiczne uczucia. Sądzimy, że jenerał nie miał słuszności. Wereszczagin jest rewolucyonistą, ale rewolucyonistą rosyjskim, i w Rosyi mu też tych obrazów wystawiać nie wolno, u nas, jak i w innych krajach Europy może on tylko działać humanitarnie, może

Utrzymują tu powszechnie, że utworzenie nowego klubu nie jest wymierzone przeciw gabinetowi, lecz przeciw jednemu z jego członków, i w najbliższym czasie klub ten nie narazi solidarności prawicy. Bądź co bądź, wobec tego stanu rzeczy, wszystkie czynniki, uważające zwrot w naszéj polityce wewnętrznéj pod kierunkiem teraźniejszego szefa gabinetu za krok naprzód ku lepszemu, muszą się skupić, aby uchronić od złych skutków w przyszłości. Rozdrażnionéj dyskusyi nad tą sprawą w dziennikach nikt sobie życzyć nie może.

Prezes gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował radcę policyjnego we Lwowie Juliusza **Friedricha**, sekretarzy namiestnictwa Karola **Popiela**, Jana **Jahnera** i Józefa **Salamona**, tudzież wicesekretarza ministerialnego hr. Włodzimierza z Grotkowa **Łosia** starostami powiatowymi; komisarzy zaś powiatowych Dra Teofila **Sozańskiego**, Jana **Hellmanna** i Marcelego **Manasterskiego**, tudzież koncypistę ministeryalnego Włodzimierza **Kabata** sekretarzami namiestnictwa w Galicyi.

Sprawy miejskie.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 24 listopada.

Przewodniczy prezydent miasta dr. **Weigel**; radców m. obecnych 41.

R. m. dr. **Kopff**, jako ponownie wybrany radcą miasta, składa przyrzeczenie sumiennego pełnienia obowiązków.

R. m. **Redyk** wnosi, aby ściany strażnicy wojskowej postawionej obok wieży ratuszowej otynkować cementem kalksteinowskim, komin osobno stojący znieść, a natomiast urządzić komin w strychu z wyprowadzeniem na zewnątrz około kalenicy dachu, wreszcie pokrycie dachowe różnokolorowe ułożone na części piętrowej zebrać, a dać w to miejsce szyfer lub ciemno-czerwoną dachówkę. Wniosek ten przekazano sekcyi gospodarczej.

R. m. **Grosse** przedstawił następujący wniosek: Tegoroczna wystawa przyrządów i świateł elektrycznych w Paryżu wprowadziła w podziwienie wszystkie tam obecne osoby i wykazała, iż nie jesteśmy więcej w przededniu nowego wynalazku, lecz iż światło elektryczne bez wątpienia już wkrótce wszędzie zostanie zaprowadzone. Różne miasta w Anglii zaczynają już oświetlać ulice i place swoje światłem elektrycznem, koszta dziś już są mniejsze od światła gazowego, a urządzenie znacznie tańsze od kosztów kładzenia rur gazowych. Wobec tych okoliczności Rada m. uchwali: poleca się komisyi gazowej, aby weszła w porozumienie z najznakomitszemi zakładami elektrycznemi w Berlinie, Londynie, Hamburgu, Bonn, w celu zbadania potrzeb i kosztów, jakich wymagać może zaprowadzenie światła elektrycznego w Krakowie, nim stanowczo rozpoczną się roboty około urządzenia zakładu gazowego. Wniosek ten przekazano komisyi uporządkowania miasta.

Przy tej sposobności oznajmił Prezydent miasta, że przybył do Krakowa reprezentant towarzystwa Dessauskiego, p. Oechelhäuser i miał już z nim dłuższą naradę, w której starał się wykazać korzyści z przedłużenia kontraktu z towarzystwem dla miasta wyniknąć mogące.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. dr. Faustyn **Jakubowski** wniosek komisyi weryfikacyjnej względem zatwierdzenia wyboru uzupełniającego p. Jana **Gwiazdomorskiego** na radcę miejskiego. Wniosek przyjęła Rada bez rozpraw. Protest zaś przez kilku sędziów c. k. Sądu krajowego karnego z tego powodu wnies ony, iż karty legitymacyjne nie zostały im doręczone, pozostawiła Rada bez skutku.

Budowniczy m. **Niedziałkowski** wniósł imieniem sekcyi gospodarczej, aby Rada zezwoliła na wykonanie koniecznych reparacyj oraz robót dodatkowych w Szkole sztuk pięknych odnośnie do kosztorysu na 567 złr. 50 c. Przyjęto.

Ten sam sprawozdawca przedstawił następnie wniosek sekcyi gospodarczej względem wyrestaurowania i umieszczenia na wieży ratuszowej herbów Orła, Pogoni i miasta Krakowa kosztem około 321 złr. 30 cent. Rada po dłuższej dyskusyi, w której brali udział radcy m.: **Birnbaum**, **Redyk**, dr. **Domański**, uchwaliła na wniosek r. m. **Friedleina** wyrestaurować pomienione godła, z umieszczeniem zaś ich postanowiono wstrzymać się aż do wykończenia restauracyi wieży.

Przy tej sposobności odczytano odezwę p. konserwatora Łepkowskiego, w której odwołuje się na zastrzeżenia jakie uczynił panu Dyrektorowi budownictwa, w czasie, gdy d. 18 czerwca b. r zdejmowano z wieży ratuszowej kamień z wyrzeźbioną na niem pogonią i herbem miasta, w celu umieszczenia go na ścianie od strony Sukiennic, przybudowanym odwachem nie zasłoniętej. Zwraca nadto uwagę na warunki restauracyi tego zabytku, a przypomina, że już pół roku upłynęło, od chwili, gdy ta sprawa załatwienia wymaga.

Prezydent wykazawszy powody zwłoki w odrestaurowaniu tego zabytku, zwraca uwagę, że p. konserwator w pismie swojem przecenia swoje stanowisko, albowiem według ustawy konserwator udziela zdania jako rzeczoznawca w sprawach restauracyi budowli pomnikowych, lecz nie ma władzy zwierzchniczej nad reprezentacyą miasta, gdyż ta przedewszystkiem jest powołaną do czuwania nad utrzymaniem swoich pamiątek.

Na wniosek r. m. **Machalskiego**, Rada uchwala przypomnieć p. konserwatorowi granice jego władzy.

Referendarz **Umiński** przedstawił wniosek sekcyi gospodarczej względem zatwierdzenia oferty Landesdorfera, który zobowiązał się dostarczyć dla pociągów miejskich owsa po 7 złr., siana po 2 złr. 48 cent. i słomy po 1 złr. 85 za 100 kilogr. Wniosek przyjęto.

Przy tej sposobności uczynił r. m. **Trauczyński** wniosek, aby Rada poleciła budownictwu, iżby w jak najkrótszym czasie przedstawiło plan na magazyny powiększone t. j. na owies i siano. Wniosek ten przekazano komisyi delegowanej do zbadania stanu budynków miejskich jak: strażnicy pożarnej, szkoły sztuk pięknych, szkoły św. Scholastyki, Sukiennic i t. d.

Po załatwieniu jeszcze jednej sprawy gospodarczej, mniejszej wagi, przedstawił r. m. **Mendelsburg** wniosek imieniem sekcyi skarbowej; aby Rada upoważniła prezydenta m. oraz radców m. Baranowskiego i Mendelsburga do podpisania kwitu ekstabulacyjnego na sumę 8000 złr. spłaconą gminie przez Towarzystwo strzeleckie. Wniosek przyjęto.

Przed zamknięciem posiedzenia oznajmił prezydent, że wywiązując się z obietnicy, uczynionej w lipcu b. r. zamierza obecnie przystąpić do obsadzenia posad przy Magistracie. Przed tem jednak pragnie zmienić nieco urządzenie magistratu; dotyczący więc projekt przedstawi sekcyom prawniczej i skarbowej do rozpoznania.

Koniec posiedzenia o godz. 7 wieczór.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

„**Kijewlanin**“ donosi, że na posiedzeniu przybyłego do Nieżyna z Kijowa sądu wojennego roztrząsaną była sprawa pięciu głównych uczestników rozruchów antiżydowskich w tem mieście. Dwóch podsądnych sąd wojenny skazał na zamieszkanie w Syberyi bez terminu; dwóch do rot arestanckich na $2\frac{1}{2}$ i na $\frac{1}{2}$ roku; ostatniego nareszcie — na areszt siedmiodniowy przy miejscowej policyi. Proces pozostałych uczestników rozruchów odbędzie się w niedługim czasie. Dla uniknięcia wszelkich możliwych zaburzeń w mieście, podczas posiedzeń sądu wojennego we wszystkich dzielnicach miasta ustawione były patrole wojskowe, a przy gmachu, gdzie sąd wojenny odbywał posiedzenia, znajdowały się silne oddziały huzarów i piechoty. Podsądnych prowadzono z więzienia do sądu pod liczną z tychże huzarów i piechoty strażą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 listopada.

Ag. hr. Gołuchowski, członek Izby panów i radca ambasady, przejechał dzisiaj rano przez Kraków, udając się ze Skały na swoją posadę do Paryża.

— **Herby na wieży ratuszowej.** O ile nam wiadomo p. konserwator Łepkowski upominał się u Rady miasta Krakowa o restauracyę herbów dawnych zdjętych z wieży, z powodu przybudowy odwachu. Pojmujemy, że niemógł przypuszczać nawet, iżby je nowo zrobionemi zastępować miano; gdyż w takim razie niebyłoby celu wyjmować ich z miejsca, nawet wtedy, gdyby widocznemi być przestały. Odrestaurowanie zabytku, a zastąpienie go innym, to zbyt wielka różnica. Sądzimy że życzenie p. Konserwatora jako słuszne, uwzględnionem zostanie. Miał on wszelkie prawo do interwencyi, która w tym wypadku była jego obowiązkiem Jeżeli z pomiędzy Pogoni i herbu Krakowa, wyrzeźbionych na owym kamieniu, Orzeł z dawna odpadł, to oczywiście nowo wykuć się mającym zastąpić go należy. Nie idzie przecież zatem, aby i dwa pozostałe herby na nowo robiono, gdy tylko restauracyi wymagają. Ten zakres uwag i działania oczywiście leży w obowiązkach Konsewatora.

— **Urzędy pocztowe** w Galicyi używają do korespondencyi ze stronami prywatnemi blankietów niemieckich, jak tego mamy świeży przykład na dowodzie pocztowym z Tarnowa do Nru 6273, na którym słowo „Wien“ przekreślono i zastąpiono „Tarnow.“ Dodać wypada, że wypełnianie blankietów polsko-niemieckich zawsze jest uskuteczniane przez pp. urzędników pocztowych po niemiecku.

— **Otrzymujemy** następujące pismo z miasta:

Jest w Krakowie żydówka młoda, wysokiego wzrostu, twarzy niebrzydkiej, uśmiechniętej dobrodusznie, mówiąca dobrze po polsku, która chodzi po domach, czasem w roli stręczycielki sług, czasem z koszem cytryn, i ma na pogotowiu nader rozrzewniającą historyę o rodzinie zmarłej stróżki na Kazimierzu, którą się opiekuje z narażeniem na prześladowanie od swoich. Rodzina ta składa się z trojga dzieci, najstarsza dziewczynka jest niemą, a tak dalece pozbawioną odzienia, że siedzi na słomie, okryta tylko starem podartem prześcieradłem. Dla tej to właśnie znalazła miejsce u kogoś na Prądniku, ale niemogąc jej tam oddać dla braku odzienia, błaga o jakiekolwiek, choćby najwięcej zniszczone. Wczoraj była u mnie, a że wszystko co mówi jest niestety do prawdy podobne, uwierzywszy, dałam co mogłam i kazałam jej przyprowadzić sobie młodszą dziewczynkę z tej nieszczęśliwej rodziny, co obiecała mi uczynić natychmiast. Zaraz po jej wyjściu dowiedziałam się, że to wszystko kłamstwo, które się jej od bardzo dawna udaje z dobrym skutkiem. Sądząc, że to rzecz zasługująca na karę, podaję fakt ten do publicznej wiadomości w nadziei, że może w dalszej praktyce miłosiernej trafi na kogoś, co ją sprawiedliwie ukarze.

— **X. Edward Barawski**, redaktor pism *Wiadomości kościelne* i *Bonus Pastor* przesyła nam następujące pismo:

W N. 262 *Czasu* (ze środy 16go listopada b. r.) wyczytałem wzmiankę, jakoby na *Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa (L'oeuvre de la Sainte Enfance)* złożył Lwów kwotę tylko 10 złr. Gdy jednak kwota ta nie zgadza się z rzeczywistością, ośmielam się przeto upraszać o zamieszczenie następującego sprostowania: W ciągu roku 1880 zebrano we Lwowie za pośrednictwem samego tylko pisma *Bonus Pastor* ogółem kwotę 25 złr. 57 c. i 40 franków w złocie, nie licząc w to ani ofiar złożonych w Konsystorzu metropolitalnym, ani w skarbonach kościołów parafialnych i klasztornych. W bieżącym zaś roku za pośrednictwem tegoż samego pisma zebrałem już dotąd sumę 236 złr. 6 c. i 10 franków w złocie.

— **W Przemyślu** odbędzie się w poniedziałek (28 b. m.) obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, naprzód mszą żałobną w katedrze, a następnie wieczorkiem artystyczno literackim, z którego dochód przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza.

— **Hr. Zygmunt Wielhorski** umarł w d. 16 b. m. w Pogłodowie w powiecie Kieleckim, licząc lat 41. Był on synem hr. Jana i Krystyny z Szlubowskich a wnukiem jedynym hr. Józefa, jenerała w legionach polskich a następnie ministra wojny w Królestwie Polskiem i Salomei hrabianki Dembińskiej, starościanki Wolbromskiej, siostry Tadeuszowej Czackiej, babki dzisiejszego arcybiskupa Czackiego, nuncyusza w Paryżu, który jest stryjecz o-stryjecznym bratem ś p. hr. Zygmunta. Ś. p. hr. Zygmunt podczas powstania 1863 r. był adjutantem jenerała Czachowskiego, następnie wywieziony na wygnanie na północ Rosyi do Solnyczehodzka gubernii Wołohodzkiej, zostawał tam do 1874 r. Powróciwszy z niewoli, za poradą X. prałata Jana Koźmiana, zamieszkał w Poznaniu i był współredaktorem *Kuryera Poznańskiego*, następnie bawił w Paryżu i pracował tam w redakcyi jednego z większych pism francuskich. Ztamtąd pisał korespondencye do pism warszawskich i drukował w *Czasie* r. 1876 powieść *Chwila szczęścia* i bardzo zajmujące sprawozdania z Wystawy paryskiej. Nadto wydał w Poznaniu r. 1874 pamiętniki swoje p t. *Wspomnienia z wygnania* i *Martwe dusze*, tłum. z Gogola, drukowane 1876 r. w Poznaniu.

— **Syn oskarżycielem ojca.** W listopadzie 1874 r. zniknął nagle bez śladu będący w służbie u ogrodnika Marcina-Raufdla na Brigittenau w Wiedniu Antoni Sassman. O zniknięciu tem doniósł służbodawca po upływie jakiegoś czasu, bo dopiero 13 stycznia 1880 ekspozyturze policyi. Pogłoski zaczęły już pierwej obwiniać Rauftla o morderstwo, tem bardziej, iż wiadomem było powszechnie, że Sassman jako człowiek porządny i pracowity, miał kapitalik złożony w kasie oszczędności a Rauftl był w złych interesach. Skutkiem wzmagających się podejrzeń został Marcin Rauftl 11 grudnia z. r. aresztowany i odstawiony do sądu. Po najściślejszem śledztwie pokazało się, że Rauftl podniósł z kasy oszczędności 1200 złr. z sumy 3125 złr. 53 ct., którą Sassman w dniu wstąpienia do służby 25 sierpnia 1879 złożył na książeczkę tejże kasy. Rauftl tłomaczył się że uczynił to z wiedzą Sassmana, a jakkolwiek prokurator oskarżył równocześnie Rauftla o zbrodnię kradzieży i morderstwo, sąd przysięgłych w maju r. b. uznał go winnym pierwszej, a uwolnił od drugiego i sąd skazał go na 6 lat więzienia, które odsiaduje w Stein. Od tego czasu syn uwięzionego 17-letni Stefan zajmował się ogrodem, a o uwięzionym i o zarzucanej mu zbrodni morderstwa prawie zapomniano. Dopiero przed parą dniami Stefan Rauftl, który podczas procesu ojca korzystał z służącego mu przywileju i usunął się od świadczenia w tej sprawie, kopiąc w ogrodzie grządkę pod uprawę selerów, poczuł zapach trupi. Uczyniwszy to odkrycie, blady od wzruszenia, pobiegł do matki, aby jej tej wiadomości udzielić i dodał: „Milczeć nie mogę, muszę o tem sądowi donieść“. Pomimo przedstawień matki że się stanie zabójcą ojca, udał on się onegdaj do ekspozytury policyi w Brigittenau i zeznał, że się domyśla miejsca gdzie zamordowany Sassman jest pogrzebany. Natychmiast udała się komisya złożona z urzędników policyjnych na miejsce i z wielką ostrożnością odkopała szkielet na $1\frac{1}{2}$ metra w ziemi ukryty, na którego czaszce znajdował się otwór powstały jak lekarze twierdzą z uderzenia ostrem narzędziem. Policya aresztowała przytem matkę Stefana Rauftla jako domniemaną wspólniczkę zbrodni.

— **Sułtan w strachu.** Do *Timesa* donoszą z Konstantynopola, że obawy Sułtana z powodu ruchu Arabów przeciw jego kalifatowi wypływają z zabobonu. Istnieje bowiem dawne proroctwo, że w XIV wieku Hegiry, który się za dwa lata zaczyna, ukaże się Madhi czyli Mesyasz muzułmański. Stronnicy tej sekty, która się rozgałęziła w całej północnej Afryce, wierzą, że Madhi zwać się będzie Abdullach, ojciec jego Mahmud, a matka Eminet. Wpływowy Szeik tej sekty ma obecnie syna, który całkiem odpowiada temu opisowi. Traf ten zdolny jest kalifowi, który nie jest wolnym od zabobonu, napędzić trwogi.

Repertoar teatru.

W sobotę 26go: *Podróż do Włoch*, komedya w 3ch aktach z francuskiego, przełożył S. Kremer. Po raz pierwszy

---

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15. w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 24 listopada pogoda**; termometr od 10·8 spadł na 2·4 C. Barometr stoi wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 25go stan jego był 753·8 millim., termometru —2·4 C.— Wiatr zachodni.

— **W sobotę 26 listopada:** Ś. Piotra Aleks. b. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

(Z Teatru). Wczoraj w pełnym teatrze grano po raz trzeci przysłowie hr. Fredry *Śmierć i żona od Boga przeznaczona* oraz dwie inne sztuki mianowicie *Kłopoty dziadunia* i przewyborną komedyę St. Dobrzańskiego *Złoty cielec*. Hr. Fredro był przedmiotem serdecznej i sympatycznej owacyi ze strony publiczności, która go po pierwszej sztuce trzykrotnie wywołała wśród prawdziwej burzy oklasków, świadczącej o niezmiernej popularności, którą we wszystkich kołach cieszy się ulubiony autor *Posażnej Jedynaczki*.

Komitet stypendyjny fundacyi ś. p. Dra Seweryna Gałęzowskiego imienia Śniadeckich podaje do wiadomości interesowanych co następuje:

Rada administracyjna rzeczonego funduszu, oprócz zapewnienia na dalsze trzylecie zwykłej kwoty stypendyjnej, upoważniła Komitet do użycia sumy 2,000 franków tytułem jednorazowego rocznego zasiłku, dla docenta, któryby korzystając z tej pomocy, uzupełnił wiadomości swoje za granicą i stał się w danym razie zdolnym profesorem.

W moc tego upoważnienia Komitet oświadcza, iż zasiłek nadmieniony przyznany będzie kandydatowi oddającemu się pewnej gałęzi z zakresu nauk humanistycznych (prawoznawstwu, gospodarstwu społecznemu, historyi, lingwistyce lub literaturze).

Kandydat winien być docentem w którymbądź uniwersytecie krajowym lub zagranicznym i język polski posiadać dokładnie.

Do podań, które najdalej po koniec miesiąca stycznia roku 1882 wniesione być powinny, pod adresem Sekretarza jeneralnego Akademii Umiejętności w Krakowie (ulica Sławkowska), dołączyć należy:

1) Dowód, że kandydat jest docentem; jakiego przedmiotu? jak dawno? i ilu miewał słuchaczy?

2) Prace naukowe, bądź już publikowane, bądź jeszcze w rękopiśmie będące;

3) Program studyów, które w ciągu roku przedsiębrać zamierza. Po upływie pierwszego półrocza, kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tymże czasie i usilność swoją udowodnić właściwemi świadectwami.

Sumę 2,000 fr. poweźmie stypendysta w dwóch ratach półrocznych, poczynając od d. 1 kwietnia 1882 roku. Uprasza się pisma polskie o powtórzenie tego konkursu.

W Krakowie d. 23 listopada 1881 r.

Sekretarz Akademii i Komitetu
Dr Szujski.

Dnia 20 b. m. odbyło się zwykłe dwutygodniowe posiedzenie Wydziału *Towarzystwa Śgo Łukasza*, ku popieraniu sztuki kościelnej Następujące były ważniejsze przedmioty narady. Przedłożono przedostatnie odbicie chromolitograficznej premii na rok 1881 przedstawiającej św. Stanisława Biskupa, kompozycyi p. Łosika z Paryża, zyskało pochwały wszystkich obecnych. Prof. Łuszczkiewicz zdawał sprawę z podróży podjętej imieniem Towarzystwa w lecie do Gniezna celem zaprojektowania restauracyi kaplicy bł. Jolenty. Wyczerpujący elaborat zawierający opinię i rady w tym względzie Wydziału, ma być w krótce do Gniezna wysłanym. Po zdaniu sprawy z licznych obstalunków od ostatniej sesyi z różnych stron kraju nadeszłych lub załatwionych, prezes p. **Lasocki** okazał przedłożoną przez malarza J. Gałuszkiewicza z prośbą o ocenienie, kopię z obrazu Corregia, która też przez obecnych członków komisyi za odznaczającą się dobrem wykonaniem uznaną została. Wreszcie zastanawiano się nad sposobami zachęcenia zwłaszcza młodszych malarzy naszych do uprawiania sztuki religijnej.

We wtorek wystąpiła w Warszawie pani Hoffmanowa artystka teatru krakowskiego w **Teatrze Rozmaitości** w roli księżny de Réville w komedyi Paillerona *Świat Nudów*. *Wiek* warszawski w następujący sposób ocenia jej grę:

„**Pani Hoffmannowa** na drugi swój występ wybrała śliczną rolę księżny w *Świecie Nudów*, którą odtworzyła z wielką dystynkcyą i prostotą. W grze krakowskiej artystki ukazał się nam żywo typ starej francuskiej arystokratki, pamiętającej czasy cesarstwa i wielkiej armii, w których dawna wytworna galanterya klas uprzywilejowanych ożywioną została przez demokratyczną bardziej swobodę. Życie, humor, szczera wesołość, miarkowane dystynkcyą, oto były przymioty gry pani Hoffmannowej, która nie kładąc nacisku na stronę charakterystyczną, była lekką i wytworną. Dowcipy i finezye Paillerona wychodziły z jej ust swobodnie, bez markowania jako naturalne poruszenia bystrego i płochego umysłu, który igra z kontrastami komizmu oraz błyskotliwą ironią. Dodajmy do tego pełną smaku i charakteru toaletę, charakterystykę twarzy przypominającą stare typy arystokratek francuskich a będziemy mieli całość roli wykonanej w prawdziwie wytwornym stylu komedyi francuskiej. Publiczność oceniając zalety tej gry niepospolitej, darzyła artystkę rzęsistemi oklaskami“.

Kuryer Codzienny pisze. „Wczoraj w roli księżny w komedyi *Świat Nudów* wystąpiła po raz pierwszy przed tutejszą publicznością pani Hoffmannowa. Gra to świetna, bogata w subtelności artystyczne, cieniowana skończenie, swobodna i ożywiona humorem Pani Hoffmannowa wystąpi jeszcze raz w tej roli, w której warto ją widzieć nawet tym co *Świat Nudów* znają“.

W *Kuryerze Warszawskim* zaś czytamy: *Trzeci występ A. Hoffmannowej*.

„*Świat Nudów* ściąga zawsze do teatru tłumy publiczności.

Wczorajsze przedstawienie tej świetnej komedyi było jeszcze z tego względu zajmującem, że pani Hoffmannowa wybrała sobie w niej drugą gościnną rolę i wystąpiła jako księżna de Réville.

W tej roli wyraźniej jeszcze niż w poprzedniej uwydatniły się wszystkie niepospolite przymioty gry utalentowanej artystki.

Pani Hoffmannowa pojęła księżnę de Réville jako wielką damę, która wiele w życiu przeszedłszy, stała się samą tylko pobłażliwością, wyrozumiałością i dobrocią; dowcip jej, humor miał cechę łagodnej dobroduszności i nie był zaostrzony żywością temperamentu.

Wyszedłszy z takiego zupełnie indywidualnego punktu zapatrywania się, artystka przeprowadziła całą rolę z konsekwencyą świadczącą o inteligentnych drobiazgowych studyach.

Była to gra wykończona, wycieniowana w szczegółach wyśmienicie

Umiejętnie użyte akcenta, pauzy urozmaicały dykcyę spokojną, płynną, dystyngowaną, wybornie zastosowaną do tonu konserwacyjnego, do całego wyższego stylu komedyi.

Sztuka słuchania w dyalogu doprowadzona również do wysokiego stopnia dodawała jeszcze subtelności tej grze, którą publiczność sutemi i zasłużonemi nagradzała oklaskami“.

Gazeta Polska ze swej strony pisze: Pani Hoffmannowa występowała wczoraj w roli księżny de

---

być najznakomitszym apostołem ligi pokoju. Dla rządu rosyjskiego jednak dzieła Wereszczagina są strasznym aktem oskarżenia: „prowadzicie wojnę, nie wiedzieć dla czego, trwonicie pieniądze przeznaczone na lekarstwa i ambulanse, żołnierz nie ma u was żadnej wartości, wystawiacie go na niechybną zgubę, krew tych nieszczęśliwych woła o pomstę do Boga!“ Oskarżyciel chce mówić do jak najliczniejszej publiczności; gdy przyjechał do Wiednia zwracano jego uwagę, że powinien od dyrekcyi domu artystów żądać za prawo wystawienia obrazów znacznej kwoty. Artysta nie wziął ani grosza, światło elektryczne nawet zapłacił z własnej kieszeni, aby tylko wstęp był najtańszy na wystawę, a miasto i przedmieścia mogły się jej przypatrzeć. Gdy wielkie tłumy zaczęły się cisnąć, a gmach nie mógł pomieścić zwidzających, proszono Wereszczagina, aby pozwolił podnieść opłatę na 50 centow. Artysta na razie przystał, ale po kilku dniach kazał znów zniżyć wstępne na 20 c. a natomiast przedłużyć czas wystawy o dni kilka. Malarz chce, żeby jego dzieła robiły wrażenie, żeby agitowały przeciw wojnie. Dla podniesienia wpływu, dla rozbudzenia imaginacyi widzów prawgnął, aby przez cały czas wystawy muzyka wojskowa grała w przedsionku wojenne i żałobne marsze, i dopiero na przedstawienie dyrekcyi domu artystów odstąpił od oryginalnego życzenia, musiano mu jednak o tyle przynajmniej ustąpić, że wieczorem odzywa się poważna muzyka fisharmoniczna, za wielkim obrazem przedstawiającym meczet w Delhi.

Jak dalece Wereszagin dba o to, aby jego obrazy napełniały ludzi grozą, aby agitowały przeciw wojnie, może za dowód posłużyć następujące zdarzenie. Pomiędzy najpiękniejszemi płótnami ze wschodniej wojny jest jedno, na którem wojna się roześmiała; Wereszczagin chciał być humorystą. Przedstawił on na pobojowisku zasłanem trupami Turków obdzierających zabitych sołdatów i przebierających się za Moskali. Jedno z illustrowanych czasopism niemieckich prosiło naszego malarza p. Rybkowskiego, aby uzyskawszy pozwolenie od Wereszczagina, zdjął kopię z tego obrazu. Wereszczagin pozwolił, ale pod warunkiem, że czasopismo zamieści także odbicie drugiego obrazu, przedstawiającego owe pole zasłane trupami, nad którémi pop ostatnią odmawia modlitwę. Nie chciał on przez oddanie pierwszej jedynie z tych scen wojennych paść w podejrzenie u czytelników niemieckiej illustracyi, że przedstawia tylko humor podczas boju, jemu chodzi o okazanie ostatecznych, najstraszniejszych konsekwencyj, jakie wojna za sobą prowadzi. Te rad mieć jasne, wyraźne.

Poznajmy jednak drugą część wystawy rosyjskiego malarza, obrazy, w których przedstawia Wschód w całej swej barwności. Przedewszystkiem stajemy przed ogromnem płótnem i mamy złudzenie, że się patrzymy w otwarty meczet, w którym wielki Mogół klęcząc odprawia swą ranną modlitwę. Białe mury świątyni odbijają jaskrawo od ciemnego lazuru nieba, wszystko tchnie światłem i ciepłem. Zdaje nam się, że jesteśmy szczęśliwym turystą, który w istocie znajduje się w pobliżu świątyni i mamy ochotę stanąć na boku i przypatrzyć się Mogółowi, jak będzie wracał do swego pałacu. Malarz nie mógł już wierniej oddać rzeczywistości. Takie same złudzenie ogarnia nas przed dwoma innemi obrazami, przedstawiającemi przepyszne bramy pałacu i meczetu w Samarkandzie. Bramy z kawałkiem muru wypełniają prawie cały obraz, przed jedną tylko stoi dwóch derwiszów, przed drugą dwóch wojowników, jedni i drudzy zajęci niezbyt estetycznym połowem, który już Murilowi służył za temat do dzieł sztuki. Odchodząc od tych obrazów, mimowoli mówimy: z większą prawdą malować niepodobna! — a przecież wrażenie, jakiegośmy doznali, wiąże się z jakiemś wspomnieniem. To światło, to ciepło już na nas kiedyś działało, może nie z taką jak dzisiaj potęgą, ale przecież nie jest ono nowością. Szukamy w pamięci i dochodzimy do przekonania, że Wereszczagin co do przedstawienia Wschodu stoi z Géromem w pewnem pokrewieństwie. Pokrewieństwo się zresztą tłumaczy, bo malarz rosyjski jest uczniem francuskiego mistrza. Zachował on w zupełności swą oryginalność, bo ją chciał zachować, ale jest zresztą zanadto potężnym talentem, aby cudzym potrzebował się przejmować duchem, ale przecież znać, że Gérome wprowadził go pierwszy w ten czarujący świat wschodni i że mu pokazał, jakie wrażenie wywrzeć może na obrazie światło i żar słońca. Wereszczagin tylko poszedł dalej w wiernem oddawaniu wschodniej przyrody, aniżeli malarz francuski — u niego sztuka ma o tyle tylko wartości, o ile, jak zwierciadło odbija wszystko z fotograficzną prawdą. Obrazy też ze Wschodu i z Indyj, które wystawił, nieporównany na widza urok wywierają, bo patrząc na nie, odrazu przychodzi się do przekonania, że artysta nic nie ukrył, nic nie zatarł z ciekawych krain. Od zapatrzonych w jeden punkt braminów, pysznych indyjskich rycerzy, pieniących się fakirów, do brzydkich kobiet Tybetu, które po siedmiu mężów miewają — wszędzie widzimy dotykalną prawdę, czy ona się artystycznie pięknie, czy wstrętnie przedstawia.

Nie chcemy zrobić krzywdy rosyjskiemu malarzowi, ale wyznać musimy, że gdyśmy spoglądali na jego obrazy, nazwisko Zoli nam na myśl przychodziło. Kierunek ten sam: bądź co bądź odmalować rzeczywistość taką jaką jest. Zola zamknął się wszakże w ciasnym brudnym świecie paryskiego zepsucia, nie wyjrzał po za małe pokoiki hotelów „garni“, Wereszczagin natomiast objechał pół świata, widział potężny dramat, jaki się niedawno rozegrał na półwyspie Bałkańskim, a wyższość talentu i patryotyzm kazały mu objąć wielkie tematy, a nie marnieć w szumowinach miejskiego społeczeństwa. Opuszczając też jego galeryę obrazów, możemy się gniewać, że maluje rzeczy brzydkie, wstrętne, że wydał wojnę całej tradycyi sztuki, możemy się przez kilka nocy bronić przed krwawemi upiorami, które nas we śnie będą prześladować, ale nie możemy mu zaprzeczyć, że jest wielkim malarzem i że zupełnie nowe otwiera w sztuce horyzonty. Dla czegóż jednak nowe? — powiecie — wszak najznakomitsi włoscy malarze przedstawiali rzeczy fizycznie brzydkie i wstrętne: zsiniałe, włóczniami przeszyte ciało Śgo Sebastyana, od konwulsyi nabrzękłe twarze opętanych; wszak holenderska szkoła lubowała się w malowaniu profesorów anatomii, krających trupy na stole albo scen takich, jak wyrywanie zębów, wyrzynanie brodawek itd. Prawda! ale wszyscy ci malarze przedstawiali tylko na to fizyczną brzydotę, aby ona służyła za tem większy kontrast do podniesienia jakiejś moralnej myśli. Czy się to udawało, czy nie, — to rzecz inna, dość, że w Śtym Sebastyanie miał tryumfować wyraz twarzy znoszącej cierpienia za wiarę — nad kontorsyami męczonego ciała; w obrazach anatomicznych duch wiedzy i naukowego postępu rozlany na twarzach profesora i uczniów rzucał zasłonę na leżącego trupa, w obrazkach holenderskich branych z balwierskiej izby, humor odnosił tryumf nad grymasami pacyenta. Wszędzie sam już malarz kazał na obrazie panować duchowi nad materyą, a tem samem unikał, aby tę materyę przecież nie tak wstrętną wystawić, jaką mogła być w rzeczywistości. Przeciwnie w dziełach Wereszczagina; tutaj malarz nie stara się bynajmniej okazać panowania ducha nad materyą, nie widzi potrzeby oddawania prawd moralnych, ale powiada do widza: „Oto naga prawda, przypatrz się jej; uczyć cię nie potrzebuję, jeżeli masz rozum i serce, sam wyniesiesz z galeryi naukę, sam wysnujesz sobie konsekwencye z danych przezemnie faktów“.

Stoimy tutaj przed nowym kierunkiem sztuki, który się w Wereszczaginie z wielką objawił potęgą. Zaprzeczyć to się nie da. Jedni uderzają na malarza, że zbezczeszcza artyzm, drudzy nic prócz niego nie widzą — to jednak prawda, że jedni i drudzy się patrzą i że wynoszą z galeryi silne wrażenia. Okoliczny lud wiedeński, niemieccy chłopi, których winobranie więcej aniżeli sztuka zajmuje, przyjeżdżają, aby widzieć **malowaną wojnę**. I mają racyę, bo tak prawdziwej wojny nikt jeszcze nie wymalował.

Wiedeń, 20 listopada 1881 r.

Ig...

Réville ze *Świata Nudów* Paillerona. Postać tę nadzwyczaj sympatyczną artystka krakowska przedstawiła w całym jej blasku. Rola ogranicza się prawie na doskonałym dyalogu. Księżna de Reville zachowuje ciągle jednostajne usposobienie, jest młodszą nad swój wiek sercem, dowcipem, i trzeźwością umysłu; nie wdaje się w szerokie rozumowania, czasem posprzecza się chwilkę, częściej wtrąci z ubocza parę słówek — i tym prostym środkiem stwarza obraz jednej z najmilszych staruszek, jakie posiada literatura sceniczna. Żeby podobny rezultat osiągnąć na scenie, potrzeba oczywiście posiadać wielką umiejętność cieniowania rozmowy, tak, aby wszystkie jej akcenta starczyły na rysy charakteru. Powiodło się to wczoraj zupełnie pani Hoffmannowej; gra pełna talentu wlała w księżnę życie i wyprowadziła ją na pierwszy plan w sztuce. A do tego nie mogła wystarczać sama tylko inteligencya artystyczna, której dowody mieliśmy sposobność ocenić w roli Zuzanny z *Ćwiartki papieru*. Tu już należało po prostu wcielić się w bardzo oryginalną kreacyę autora, patrzeć zawsze jej oczami, sądzić jej logiką, odczuwać jej wrażeniem, mówić jej tonem, zachować wszelkie jej właściwości, co też w sposób twórczy spełniła pani Hoffmannowa. Porównywając oba jej dotychczasowe występy w Warszawie, możnaby powiedzieć, że co pierwszy obiecywał, drugi hojnie dotrzymał. Wczoraj bowiem widzieliśmy nietylko utalentowaną artystkę, ale i wyborną rolę — w tym mianowicie rodzaju, który u nas obecnie najsłabiej jest reprezentowany. Gdzież bowiem mamy prawdziwie wyższe zdolności do charakterystycznych ról kobiecych? Nie ma wyższych, — a mówiąc szczerze, nie ma nawet i średnio zadawalniających w tym kierunku.

Jak wiele na takiej pomocy zyskałby nasz teatr, daremnie byłoby rozprawiać, gdyż pani Hoffmannowa nie zamierza bynajmniej opuścić sceny krakowskiej. Ile zaś dzielna księżna Réville jest w stanie przyczynić się do podniesienia komedyi Paillerona, przekonali się o tem wczoraj wszyscy obecni w sali teatralnej. Jedna tylko uwaga. Trochę za mało uwydatnił się zewnętrznie w roli księżny szczegół przecież dość ważny: kopa latek!

Nareszcie *Echo* tak się wyraża. „Ograna już i znana komedya Paillerona pod tyt. *Świat Nudów* z występem Antoniny Hoffmannowej w roli księżnej de Réville, przepełniła wczoraj salę Teatru Rozmaitości. Wszystkie zalety talentu artystki, uwydatniły się wybornie w odtworzeniu postaci księżny. Była to gra doskonała, pomyślana głęboko i wycieniowana tak delikatnie, misternie, że już nic ani dodać, ani ująć nie można. Hoffmannowa była księżną w każdem poruszeniu i słowie, była wielką damą niezmiernie sympatyczną, rozumną i dobrą. Artystka z prawdziwym talentem uwydatniła w swej grze ów wdzięk starości, którego lata nie mogły stępić; była to starość poetyczna, z której przebijały wiosenne promienie słońca, pogodny uśmiech i ciepło serdeczne. Takie pojęcie charakteru, przeprowadzone od pierwszej do ostatniej sceny konsekwentnie poparte wrodzoną dystynkcyą i jak najlepszym tonem wielkoświatowej damy, umiejącej zawsze i wszędzie zachować swoją godność, a przytem umiejącej odczuć cierpienia drugich, świadczy nader zaszczytnie o artystycznej inteligencyi p. Hoffmannowej. W całej grze nie było ani jednej fałszywej nuty, był wyborny typ wielkiej damy, panującej wszechwładnie w salonie hrabiny de Ceran

Publiczność z żywem zajęciem podziwiała grę krakowskiej artystki, która z każdym występem zdobywa sobie coraz większą sympatyę. Serdeczne oklaski witające artystkę przy wejściu na scenę, powtarzały się wśród gry i po aktach, a po akcie trzecim wywołano p. Hoffmannową pięć razy“.

Dzienniki warszawskie donoszą, że p. Hoffmannowa występuje dziś powtórnie w tej samej roli w Teatrze Rozmaitości.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 24 i 25go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie z powodu złych dróg wynosił zaledwo 400 korcy, po większej części pszenicy. Ceny od ostatniego targu nie uległy prawie żadnej zmianie z wyjątkiem owsa, który płacono cokolwiek wyżej.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 55 do 58 złp.; żyto na 227 funtów od 39 złp. do 42 złp.; jęczmień na 202 funtów od 27 złp. do 30 złp., owies na 138 funtów od 17 do 19 złp., fasolę od 60 do 66 złp., proso na 250 funtów od 28 po 30 złp.

Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu, wskutek przybycia więcej zagranicznych kupców, tendencya wzmocniła się, ceny przecież nie podniosły się. Popyt o piękną pszenicę i żyto zwiększył się, pośledne gatunki były zaniedbane.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·50 złr., czerwoną od 11·— do 12·— złr., białą pszenicę od 11·— do 12.10 złr.; żyto piękne od 8·75 do 9·—, poślednie od 8·50 do 8·80 złr.; jęczmień piękny od 8·— do 8·50 złr. pośledni od 7·50 do 8·— złr.; owies od 7·20 do 7·50 złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasolę od 9·50 do 13·— złr.; tatarkę od 8·— do 8·50 złr.; proso od 6·75 do 7·25 złr.; wykę od 6·80 do 7·— złr.; jagły od 12·— do 12·75 złr.; kukurudzę od 8·— do 8·50 złr.; rzepak od 12·75 do 13·25 złr.

Kilku właścicieli ziemskich, będących zarazem właścicielami gorzelń i browarów, przesłało na ręce bar. Bauma, delegata do Rady państwa, następującą petycyę, którą zamieszczamy w dzienniku naszym dla dania sposobności innym właścicielom dóbr ziemskich, będącym zarazem właścicielami gorzelń lub browarów, do przystąpienia do niej:

JW. Panie Delegacie! Na mocy patentu cesarskiego z d. 31 grudnia 1812 r. uwolnieni są od płacenia podatku zarobkowego i dochodowego wszyscy ci, którzy się trudnią wiejsko-gospodarczym przemysłem, o ile takowy rozciąga się na wydobywanie surowych produktów i na sprzedawanie takowych. Według wyraźnego zatem brzmienia ustawy, właściciele gorzelń i browarów rolniczych są uwolnieni od płacenia podatków zarobkowego i dochodowego.

Nadużyciem jest zatem ze strony c. k. inspektorów powiatowych, iż gorzelnie rolnicze i browary pod opłatę podatków zarobkowego i dochodowego podciągają, nie ulega bowiem wątpliwości, iż dla rolnika, który większą ilość surowych produktów, jak n. p. kartofli produkuje, jest to jedyny sposób spieniężenia tych płodów surowych, jeżeli się je we własnej gorzelni lub browarze przerobi.

Gdy Rada państwa, przed kilkoma laty uchwalając nową ustawę o opodatkowaniu gorzelni, przyjęła zasadę ulgi dla gorzelń rolniczych, a zatem uznała, iż gorzelnie rolnicze na szczególną opiekę prawodawcy zasługują, aby z wielkiemi zakładami fabrycznemi konkurencyę wytrzymać mogły, przeto nie wątpimy, iż z taką samą jednomyślnością uchwaliłaby ustawę wypowiadającą zasadę, iż gorzelnie i browary rolnicze uwolnione być powinny od podatku zarobkowego i dochodowego, a to tem bardziej, gdy zasadę tę już patent cesarski z 1812 r. chociaż niezupełnie kategorycznie wypowiedział.

Gdy JW. Pan byłeś zawsze w Radzie państwa obrońcą interesów gorzelń i browarów rolniczych, przeto udajemy się, niżej podpisani, do JW. Pana z uprzejmą prośbą, abyś zechciał na najbliższem posiedzeniu Rady państwa postawić odnośny wniosek do konstytucyjnego traktowania, i wyjednać dla tej, z każdym rokiem bardziej podupadającej gałęzi przemysłu krajowego, szczególniej ważnej dla Galicyi, opiekę w tym kierunku, aby gorzelnie i browary rolnicze, opłacając już tak wysoki podatek konsumcyjny, nie mogły przynajmniej być pociągane do płacenia podatków zarobkowego i dochodowego.

Następują podpisy.

Towarzystwo krajowe dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi

Gorlice 12 listopada.

Protokół posiedzenia wydziału d. 9 b. m.

Kilkarotnie udawało się delegatom, z grona przedsiębiorców naftowych wybieranym, odwrócić na jakiś czas projekt opodatkowania nafty.

Dzisiaj występuje ta sama kwestya w groźniejszej postaci, stopa bowiem podatkowa (7 złr.) ma być na Radzie państwa przyjęta, a cło 8 złr. w złocie na naftę zagraniczną nie wystarczy, aby od przywozu ropy z zagranicy, nasz przemysł naftowy w krótkim czasie nie doznał dotkliwej klęski.

Z tego powodu zwołał zastępca przewodniczącego, p. Adam Skrzyński, nadzwyczajne posiedzenie Wydziału, na które kurator Towarzystwa, p. Ignacy Łukasiewicz, członkowie wydziału pp. Biechoński, Naftali Landau, Józef Olszewski i Stan. Znamierowski, jakoteż Dr Fedorowicz i p. Fibich, jeko goście i doradzcy zaproszeni zostali.

Ponieważ uchwalenie i zaprowadzenie nowego podatku od nafty w kwocie co najmniej 6 złr. 50 ct. i cła od zagranicznego destylatu w ilości 8 zlr. w złocie, jest nieuniknionem, a to głównie z przyczyny, iż w związku z temi pozostaje uchwała innego cła, mającego państwu przynieść 12 milionów złr. rocznego dochodu, postanowiono zbiorowemi siłami bronić we Wiedniu sprawy przemysłu naftowego, i jeżeli nie uda się obniżyć podatku od nafty przynajmniej na 5 złr., starać się o zaprowadzenie wyższego cła od surowej nafty czyli ropy, wedle projektu p. Dra Fedorowicza, a mianowicie 3 złr. od olejów mineralnych 29° B., 4 złr. od olejów 29—38° B., a 8 zlr. od tychże wyżej 38° B., gdyż wobec dotychczasowego cła na ropę zagraniczną (60 ct. do 1 złr. 20 ct. w złocie) przedewszystkiem ropa z kopalń naftowych w Baku, której cena na miejscu zaledwie 30 ct. za 100 kilo wynosi, po ukończeniu kolei Tyflis-Baku, do monarchii austryackiej w cenie najwyżej 4 złr. w handel wprowadzoną będzie, a przeto nietylko dla nafty galicyjskiej, ale i amerykańskiej jako groźny konkurent wystąpi.

W mocy wys. ministerswa finansów leży obniżyć na nieograniczony lub pewny czas podatek dochodowy, który obecnie 18—20 procentami obciąża przedsiębiorcę naftowego, nie licząc nader wysoko wymierzonych podatków od zakontraktowanych gruntów na kopalnie naftowe, tam, gdzie jeszcze nic nie ma, w kwocie 400 złr. i wyżej, dalszem więc zadaniem delegacyi przedsiębiorców naftowych będzie starać się usilnie, o zniżenie podatku dochodowego do 6% przynajmniej na lat 10, jakoteż o zmiany sposobu ściągania nowego podatku naftowego, gdyż wypracowany w tej mierze projekt zdaje się być na to obliczony, aby o ile możności przemysłowiec na każdym kroku napotykał nietylko materyalne, ale moralne trudności, mając po jednej stronie z tysiącznemi zastrzeżeniami nowej ustawy, z drugiej strony bezpośrednio z władzą nadzorującą produkcyę i proces destylacyi, do czynienia, która, jak przykład świadczy, nie zdołała odróżnić przedystylowanej ropy sprowadzonej z Ameryki! przez p. Carrigana do Grybowa, od surowej. Że podobnych przykładów więcej być może, jest zupełnie naturalnem, gdy nadzór nie zostanie poruczonym zawodowym chemikom, a ustawa sama nie pouczy tego, czego wyższe szkoły i kilkunastoletnia praktyka nauczyć są w stanie.

Do delegacyi mającej bronić sprawy naftowej bezpośrednio w Wiedniu, postanowiono zawezwać pp. Dra Fedorowicza, Fibicha, Goldhammera, Władysława Łozińskiego, Knauera, Łukasiewicza, Józefa Mecińskiego, A. Gorayskiego, Postruskiego, Samuelego, Adama Skrzyńskiego, Spółkę kołomyjską, Stanisława Szczepanowskiego, Torosiewicza, Wolfartha, Wertheimera.

Koszta podróży, które członkowie delegacyi liczyć będą, ponosić ma Towarzystwo naftowe, a zebranie potrzebnej kwoty po wydaniu odpowiedniej odezwy do wszystkich przedsiębiorców naftowych w Galicyi, podejmą pp. Biechoński, Leib Landau, Dr Stan. Olszewski, Stanisław Znamierowski.

Uchwalono zarazem wystosować prośby do wys. Wydziału krajowego i świetnych Izb handlowych, aby takowe popierały i broniły sprawy naftowej, wreszcie zaasygnowano tymczasowo 250 złr. na cele publikacyj broszur w sprawie oclenia i opodatkowania nafty.

W prywatnych sprawach Towarzystwa uchwalono polecić pp. Dra Fedorowicza, Fibicha i Klobassę Wiktora na członków do komitetu, wyrazić podziękowanie świetnej Redakcyi *Kosmosu*, pp. Biechońskiemu, Drowi Fedorowiczowi, Nawratilowi, Znamierowskiemu, za przyczynienie się darami do powiększenia szczupłej biblioteki, wprowadzić w życie ustawy kasy bratniej i regulaminu służbowego; wybrano podskarbim Towarzystwa p. A. Biechońskiego, wreszcie rozbierano kwestyę założenia składu narzędzi wiertniczych w Gorlicach, pod opieką Towarzystwa naftowego.

Dobre chęci Towarzystwa naftowego niechaj posłużą za przykład przedsiębiorcom naftowym, niechaj obudzą ich z letargu i przerzucą z jednostkowości do energicznego działania wspólnemi siłami, bo to ostatnia nader groźna chwila, rozstrzygająca o bycie kopalń i mieniu tysiąca.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej*: z dnia 24 listop. — **Wiedeń**: pszenica 12·20 do 12·80 złr.; żyto od 09·30 do 09·70 złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 34·— do 34·25 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·30 do 12·35 złr. rzepak (sier.-wrze.) od —·— od —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 238·— żyto —·— złr.; spirytus loco 56·70; olej rzepakowy 51·50 złr. — **Szczecin**: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 64·25 złr.; olej rzepakowy 82·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 24 listopada.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku dziś także not. tylko nom. 34·25 zlr.

Peszt, 23go listop.: 33·——33·50 złr. — **Wrocław**, 23go listop.: w miejscu 49·10 mrk. płacono na listopad 49·10 mrk. ofiarow. — **Szczecin**, 23go listopada: w miejscu 50·30 mrk., na listopad 50·80 mrk., na listopad-grudzień 50·50 mrk., na wiosnę 51·50 mrk. — **Berlin**, 23go listopada: w miejscu 51·50 mrk., na listopad 53·20 mrk., na listopad-grudzień 51·30 mrk., na kwiecień-maj 52·20 mrk. — **Paryż**, 23go listopada: na ten miesiąc 61·50 frk., na grudzień 62·— frk., na styczeń-kwiecień 63·— frk., na maj sierpień 64·25 frk.

Nafta. **Wiedeń** 24go listopada: za 100 kilo z dworca z cłem 15·50—15·65 złr. — **Tryest**, 23go listopada: za 100 kilo bez cła 10·———·— złr. — **Brema**, 23go listopada: za 50 kilo 7·25 mrk. — **Hamburg**, 23go listop.: w miejscu 7·35 mrk., na listop. 7·35 mrk., na listopad-grudzień 7·35 mrk. — **Antwerpia**, 23go listopada: za 100 kilo 17·85 frk. — **Nowy Jork**, 23go listop.: za galonę 7 1/4 ct. pap., w Filadelfii 7 1/8 ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Czytelnikom *Czasu* chcącym kupić piękne złote i srebrne *zegarki*, polecamy wyroby p. Filipa Fromma w Wiedniu Rothenthurmstrasse 9 naprzeciw Wollzeile. Ceny najtańsze w monarchii. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Kto zwidza Wiedeń, powinien tam kupić towar. (2728-4-6)

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse umieszcza dziś wstępny artykuł, w którym daje wyraz nadziei swojej, iż interpelacya lewicy w sprawie Banku dla krajów stanie się powodem klęski gabinetu hr. Taaffego lub co najmniej ciągłych, nieustających kłopotów. *N. fr. Presse* w gwałtowny, pełen jadu sposób usiłuje nakłonić nowy klub środka, aby ten połączył się w sprawie interpelacyi dotyczącej Banku dla krajów z lewicą i spowodował obrady nad nią w Izbie, a temsamem żeby, jak mniema *N. fr. Presse*, zadanym został cios gabinetowi.

Nie wiemy czy do rozpraw przyjdzie i czy po odpowiedzi ministeryum okażą się wogóle potrzebnemi, ale obróciły by się one prawdopodobnie z wielką siłą przeciw interpelantom, a byłyby nowem a świetnem potępieniem szalbierskiego sposobu traktowania spraw publicznych, którego przykład daje *Neue fr. Presse* w owym artykule. Samo jednak życzenie, w ten sposób wyrażone przez *N. fr. Presse* jest już przestrogą, nie tylko dla ludzi politycznych, ale wogóle dla uczciwych ludzi, iż wystrzegać się winni podstępnej, a tym razem zbyt brutalnie danej rady. Pomijamy inwektywy rzucane z tego powodu przez *N. fr. Presse* na Polaków, bo to zwykła zwrotka piosnki, którą intonuje, gdy wpada w paroksyzm wściekłości! A zwrotka ta jest także przestrogą, nader pochlebnie świadczącą o Polakach i niezawodnie wzmacniającą ich stanowisko w monarchii!

Presse poświęca artykuł wstępny wzajemnemu stosunkowi stronnictw w parlamencie niemieckim. Przytaczamy charakterystyczny końcowy ustęp tego artykułu: „Dziś zatem małe stosunkowo grupy anti-niemieckie t. j. Alzatczycy i Polacy mają głos rozstrzygający. Pierwsi, jako przeciwnicy *quandmême* państwa, będą naturalnie głosować z liberałami, ponieważ już dzisiaj oświadczają się za przystąpieniem do sojuszu zawartego między centrum a konserwatystami pod warunkiem, że rząd udzieli im koncesyi w duchu narodowym, a w takim razie ich głosy zwiększą grupę koalicyjną, która utworzy pewną większość. Polskie żądania jeszcze nie są dokładnie znane! Skrajni żądają stanowiska odrębnego (?!) dla księstwa Poznańskiego. Umiarkowani, tworzący większość w kole polskiem, zadowolą się mniejszemi ustępstwami. Byłoby to szczególnem zrządzeniem, co ewentualnie nie jest wykluczone, gdyby pierwszym rezultatem potężnych zapasów stronnictw niemieckich było zaprowadzenie napowrót polskiego języka w urzędzie i w szkole w tej części Polski dawnej, która Prusom przypadła w udziale. Liberałowie nie pomni na skutki ich negocyjnej polityki, powiedzą, że Bismark nietylko poszedł do Canossy, ale cofnął się aż do pokoju zawartego w Toruniu“.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę radców sądów krajowych Oehl w Czerniowcach, Alojzego Uhle i Franciszka Miklaszewskiego we Lwowie, radcami sądu wyższego we Lwowie.

Wiedeń 25 listopada. *Presse* donosi z Cetynii: Wszelkie wiadomości o powstaniu wybuchłem w Kriwoszach przeciw poborze rekruta do obrony krajowej są tak dobrze wymysłami tendencyjnemi jak pogłoski, że Czarnogóra wspiera bandy rozbójnicze pojawiające się w posiadłościach austryackich.

Berlin 25 listopada. W sferach deputowanych obiegała pogłoska, że Papież objawił rządowi niemieckiemu zamiar zamieszkania w Fuldzie i że już w téj sprawie była narada ze Schlözerem. *National Ztg* powtarza również tę pogłoskę.

Telegramy biura koresp.

Berlin 25 listopada. Cesarz przepędził noc spokojnie, wstał o godz. 8 1/2 rano. *Nordd. allg. Ztg* zapewnia, że stan zdrowia Cesarza nie daje powodu do żadnych obaw, i że było lekkie tylko zaziębienie w skutku zmiany powietrza, wymagało przeto przezornego wstrzymywania się od zajęć.

Berlin 25go listopada. Parlament przystąpił wczoraj do pierwszego czytania budżetu i przekazał główne jego działy komisyi budżetowej. Sekretarz stanu Scholz wyłuszczył położenie finansowe upłynionego roku skarbowego; wykazuje się nadwyżka około 15 milionów marek. Z dochodów cła i podatku tytoniowego zatrzymuje rząd cesarstwa na wydatki 130 milionów, a państwom Rzeszy przekazuje się za rok 1880/81 nadwyżka 35 milionów. W bieżącym zaś etacie przypadnie dla państw Rzeszy preliminowana nadwyżka 65 milionów. Powiększenie wpłat matrykularnych jest głównie spowodowane podwyższeniem wydatków na wojsko Rzeszy o 6 milionów. Richter zbijał całą politykę ekonomiczną Bismarka.

Paryż 25 listopada. *National* donosi, iż Gambetta oświadczył w rozmowie z jenerałem Chanzy, iż polityki zagranicznej Francyi, nie może on zmienić. Francya musi zachować dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, ale co się tyczy polityki wewnętrznej mniema Gambetta, że wybory wskazują, iż kraj domaga się bardziej stanowczego działania przeciw duchowieństwu. Chanzy obstaje przy swojej dymisyi, gdyż nie mógłby takiej polityki wewnętrznej łatwo reprezentować za granicą.

Paryż 25 listopada. Izba deputowanych unieważniła wybór Boschera w Loudéac (Cotes du Nord). Biskup Treppet wystąpił w obronie prawa duchowieństwa do agitacyi wyborczéj. Na to minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd bezwarunkowo pragnie, aby duchowieństwo przestrzegało ściśle granic naznaczonych konkordatem i że użyje on wszelkich środków prasowych, aby zniewolić duchowieństwo do szanowania ustaw i konstytucyi. Rząd przedłożył żądanie kredytów dodatkowych na wyprawę tunetańską do stycznia.

Rzym 25 listopada. *Gazzetta d'Italia* pisze: Emil Olivier, który zawsze stał z Grévym na dobrej stopie, jadąc do Rzymu przybył do Livorna i ma mieć polecenie zapytania poufnie Papieża o jego zapatrywanie się pod względym nowego konkordatu, któryby uchylił starcie religijne we Francyi.

Konstantynopol 24 listopada. W jednej wsi pod Erzerum pojawiła się choroba podobna do dżumy i zarządzono tam wszelkie środki zabezpieczenia.

Kursa. — **Wiedeń** 25go listopada 2 godz. 30 minut po poł. Renta papierowa 77·25. — Renta srebrna 78·05. — Renta złota 93·90. — 6% Renta złota węgierska —·—. — Losy z roku 1860 132·80. — Akcye Banku Narodowego 840·—. — Akcye kredytowe 363·—. — Londyn 118·70. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·41—. — Lombardy —·—. — Losy 1864 roku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galicyjs. — ·—. — Losy prem. węgierskie — ·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. — ·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·— 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 58·20

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 25 listopada.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 —	126 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	58 60
Dukat ważny	5 56	5 65
20-frankówka	9 34	9 44
Imperyał ważny	9 62	9 72
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	103 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 50	101 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 25	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 25	101 75
6% listy „ banku hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	93 —	94 25
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 —	103 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 50	98 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	83 50	85 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	304 —	306 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	178 —	179 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	313 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	21 25	22 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

Wiedeń 24 Listopada

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	77 20	77 35
4 1/5% „ srebrna	78 00	78 20
4% „ złota	93 75	93 90
4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 75	123 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 80	133 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 75	134 —
„ „ 1864 „ 100 „	175 —	175 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 25	174 —
Losy Como-Renten	30 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	100 80	101 30
Morawskie „ „	104 —	104 40
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	104 75
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	98 75	99 —
Węgierskie „ „	99 40	100 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 60	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 50	134 —
6% Renta węgierska złota	119 55	119 70
4 1/2% „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	152 75	153 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	279 50	280 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	360 25	360 50
„ „ węgierskie . 200 „	358 50	359 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	281 —	283 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	890 —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	839 —	841 —
Unionbank . . . . . 100 „	141 50	141 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	153 25	153 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	138 60	138 80
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	174 75	175 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	567 —	569 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	217 25	217 75
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	193 —	194 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	186 25	186 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2395	2400
Franciszka Józefa . . 200 „ „	194 —	194 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	304 —	304 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	147 50	148 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	178 75	179 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	229 —	229 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	249 —	249 50
Rudolfa . . . . . 200 „ „	168 50	169 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	167 75	168 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	320 25	320 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	146 50	147 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	167 —	167 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	167 75	168 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	170 75	171 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 60	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 20	100 60
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5 1/2% „ „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 40	97 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	100 50	101 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 50	101 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 —	102 25
6% „ „ Włość. „	102 —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 25	100 40
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	102 —
5 1/2% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 —	99 —
5 1/2% „ Boden Kredit-Institut	101 65	102 65
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	94 50	95 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	94 80	95 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	92 75	93 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . 100 „ 4 1/2%	98 —	98 25
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	97 50	98 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 75	102 90
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ 1872 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 —	101 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4 1/2%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. . . . „	101 —	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 25	106 75
„ poż. 14 milion. 1872 . „	105 80	106 30
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 60	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 75	102 —
„ Em. 1873 . 200 „ „	101 50	102 10
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 50	99 70
„ II „ 1867 300 „ „	93 —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	95 25	95 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2%	94 25	94 60
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 25
„ III „ 1868 300 „ „	94 80	95 —
„ IV „ 1872 300 „ „	95 —	95 25
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 —	101 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	121 50	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ „	98 20	98 60
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	97 80	98 10
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	97 50	97 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	114 50	115 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 —	92 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	175 75	176 75
Südbahn (Lombardy). . 500 fr. 3%	130 75	131 50
„ „ . 200 złr. 5%	116 50	117 50
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	93 25	93 75
„ „ II Em. 200 „ „	91 70	92 10
„ Nordost . . . . 300 „ „	92 —	92 25
„ „ złotem . . 200 „ „	111 50	112 25
„ Westbahn . . . . 200 „ „	94 50	95 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	92 50	93 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	132 25	132 75
„ Węgierskie . . „ 100	125 30	125 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	24 —	24 50
Kredytowe . . . . . . złr. 100	179 50	180 —
Clary . . . . złr. 42	39 50	40 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	112 50	113 —
Inszpruku . . . . . . „ 20	23 50	24 50
Keglewicha . . . . . „ 10 1/2	17 —	17 50
Krakowskie . . . . . „ 20	21 50	22 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	39 75	40 25
Palfy . . . . „ 42	38 —	38 25
Rudolfa . . . . . . „ 10 1/2	19 25	20 —
Salma . . . . „ 42	52 —	52 50
Salzburgskie . . . . . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . . . . . „ 42	48 75	49 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	25 40	25 80
4 1/2% Tryesteńskie . . . „ 105	128 —	129 —
4% „ . . . „ 50	65 50	66 50
Waldsteina . . . . . „ 21	30 75	31 25
Windischgrätza . . . . „ 21	41 —	41 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20 frankówki	9 41	9 42
Imperyały rosyjskie	9 69	9 71
Funty szterl. angielskie	11 85	11 90
Liry tureckie złote	10 77	10 79
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 30
Rubel papierowy za 100	125 25	125 75

Lwów 24 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	306 —	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	96 70	97 70
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 50	101 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 70	101 70
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 22 listopada.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	97	40
kupon	—	—	—	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	91	50
kupon	—	—	209	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	84	70
kupon	—	—	191	—

NAKŁADEM
księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
już wyszedł

Kalendarz Katolicki
KRAKOWSKI
na rok Pański 1882

ozdobiony **ryciną kolorowaną** przedstawiającą św. Anioła Stróża, drzeworytami, z papierem pargaminowym do pisania na nim kredą, a w dodatku jako **premię bezpłatną** pięknym kalendarzem biórkowym. (3023-3-8)

Cena egzemplarza **50** centów.

Na przesyłkę jednego lub dwóch egzemplarzy dopłacać trzeba 20 centów; przesyłka 24 egzemplarzy kosztuje tylko 36 centów.

(3086-3-3)

W sobotę d. 26 listopada b. r.
o godz. 10ej zrana
odbędzie się
na Skałce w grobie zasłużonych
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
Lucyana Siemieńskiego
jako w rocznicę śmierci,
na które żona i dzieci łaskawych pobożnych zapraszają.

Podziękowanie
Wielmożnemu Drowi H. Balickiemu.

Przed trzema miesiącami zachorował syn mój niebezpiecznie na dyfteritis, tak dalece, iż straciłem już zupełną nadzieję uratowania go od niechybnej śmierci. Zawezwałem Wielmożnego Dra H. Balickiego, który z całem zaparciem się siebie przepędził dzień i noc prawie przy łożu chorego, przynosząc ze sobą zawsze wszystkie potrzebne lekarstwa, bandarze itp., widząc jednak, że żadne środki lecznicze nic nie pomagają, przedsięwziął bardzo trudną operacyę, przecinał bowiem aż trzy razy szyję i przyprowadził ostatecznie syna mego do zupełnego zdrowia. Żonę zaś moją, która od dłuższego czasu była bardzo cierpiąca na próchnienia kości w palcu, a której żaden z lekarzy przezemnie wezwanych nic nie pomógł, wyleczył Dr. Balicki skuteczną operacyą zupełnie, nie zmieniając jednak wyjęciem kości formy palca.

Podziwienia godna zdolność, nadzwyczajna pilność i zręczność Dra Balickiego, jakoteż niepraktykowana ofiarność z Jego strony, zmuszają mnie do dozgonnej wdzięczności ku Niemu i do podania cierpiącej ludzkości przezacnego nazwiska Jego, a to tem bardziej, że gdy po szczęśliwej kuracyi zapytałem jakie jestem winien honorarium za Jego nadzwyczajne trudy i koszta na lekarstwa? odpowiedział mi na to: NIC ANI CENTA! (3169)

Kraków, dnia 21 listopada 1881 r.
Gustaw Goldberg,
c. k. woźny poczt.

Dnia 6 grudnia

o godzinie 10tej przedpołudniem odbędzie się w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie **licytacya** młyna parowego i wodnego w Krakowie wraz z placem d ń należącym i domem mieszkalnym. Cena wywołania 55,000 złr. Młyn zostanie sprzedany także niżej ceny szacunkowej. Wadyum 5% ceny wywołania. Siła wody młyna 25 koni, siła pary 80 koni. Doskonałe urządzenie techniczne. Około 40000 złr. może pozostać przy hipotece. (3172-1-3)

2 dwu-roczne buhajki,
2 cielne jałówki i 2 krowy,

bardzo dobrego chowu są zaraz do sprzedania w Krasnem pod Rzeszowem. Adres: **J. B.** poste restante **Krasne**. (3168)

LEŚNICZEGO

uzdolnionego do prowadzenia systematycznego gospodarstwa lasowego, **poszukuje zarząd dóbr w Jodłowniku p. Skrzydlna.** Zwracający na to uwagę, zechcą się zgłosić w listach frankowanych pod adresem: **T. R. poste restante Skrzydlna** i z podaniem warunków przesłać w odpisie dowody uzdolnienia. (3167-1-3)

Dwóch ślusarzy
i jeden blacharz

znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie w warsztatach naprawy w Sierszy obok Trzebini. (3084-3-3)

Doniesienie dla pań!

Dla wygody Szanownych pań urządziłem w **Pradze**, Fischmarktgasse 13 neu, dla Austryi-Węgier skład mojej fabryki

czystowełnianych kaszmirów

i dostarczam je jak dotychczas w ulubionym kolorze **czarnym** a teraz także **we wszelkich modnych kolorach** po cenach fabrycznych w każdej **dowolnej ilości na metry.**

Moim szanownym kupującym oszczędzam przez to znakomite urządzenie często niemiłe i kłopotliwe oclenie i spodziewam się przez to uzyskać liczną klientelę. Wzory na żądanie opłatnie. Adres dla Austryi-Węgier: (3140-3-5)

N. Steinhard, fabryka towarów wełnianych w **Pradze.**

OBRAZKI
Świętych.

Skład fabryczny posiadają Kutrzeba & Murczyński w KRAKOWIE. [3171-1-20]

Zamówienia na prowincyę uskutecz. odwrot. pocztą

NAUCZYCIELKA

egzaminowana mająca już kilkuletnią praktykę, biegła w muzyce i w językach francuskim, niemieckim i angielskim, poszukuje odpowiedniej posady. (3034-3-3)

R. M. Koczorowski w Poznaniu,
kantor rekomendacyjny.

DWIE PANIENKI

od 7—13 lat, znajdą pomieszczenie u byłej właścicielki pensyonatu. W domu język polski, francuski i niemiecki, fortepian, rysunki, roboty kobiece. Za rodzicielską opiekę ręczy się. Bliższe objaśnienie pod liter. J. K. A. Z. poste restante Kraków. (3112 3-3)

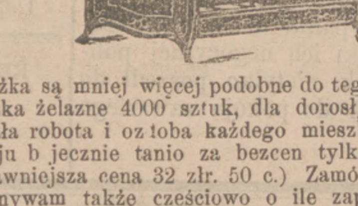
Bawełny

do robót szydełkowych i drutowych w różnych grubościach
najtaniej w handlu
F. Bruno Hahn w Krakowie,
oraz
nici do maszyn
szpólki po 360 łokci na 7, 8 i 10 cnt., w tuzinie taniej, gatunek trwały i bardzo równy. (2926-4-)

TAMAR INDIEN
GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw ZATWARDZENIU
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.
SKŁAD W KRAKOWIE: w Aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, *przy ulicy Rambuteau*, 27
(1918-51-)

Ogromne straty, których doznała wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **Hoddenigde Brothers and Comp.** przy ostatniem bankructwie banku glasgowskiego, zachwiały nią do tego stopnia, że postanowiła zamknąć swą fabrykę i zupełnie wysprzedać za czwartą część ceny fabrycznej wielkie mnóstwo doskonałych na wszystkich wystawach złotemi medalami odznaczonych mebli żelaznych. Polecam więc przez powyższy dom u mnie w komisie zostawione bardzo piękne



(łóżka są mniej więcej podobne do tego rysunku) łóżka żelazne 4000 sztuk, dla dorosłych (wspaniała robota i ozdoba każdego mieszkania i pokoju bajecznie tanio za bezcen tylko po 8 złr. (dawniejsza cena 32 złr. 50 c.) Zamówienia wykonywam także częściowo o ile zapas starczy zawsze w dobrych sztukach zaraz za poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

F. Buganyi,
skład machin w Wiedniu,
III. Krieglergasse.

Szczególniej na jesień i zimę są łóżka żelazne lepsze od drewnianych, gdyż w nich niegnieździ się robactwo. (3125-3-4)

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE
jest to MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,
dlatego to działa szczęśliwie na skórę,
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (1919 16-)

Już wyszedł powszechnie znany
Józefa Czecha Kalendarz Krakowski
na rok 1882.
(Rok wydawnictwa pięćdziesiąty pierwszy). (2945-4-)
Cena 50 centów.
Do nabycia we wszystkich Księgarniach. — Główny skład w Drukarni „CZASU“ w Krakowie.
Zamawiający Kalendarz jeden, czy więcej egzemplarzy wprost w Drukarni „CZASU“
otrzymują takowy franco.

Już dnia
12go grudnia
drugie ciągnienie
3% książęcych
Serbskich losów.

W pierwszem ciągnieniu odbytem dnia 12 listopada **padły główne wygrane 100,000,** 10,000 i 4000 franków w złocie na losy sprzedane przez nasz kantor wymiany i zostały przez nas zaraz eskontowane. [3070 3-9]

Najbliższe ciągnienia
już dnia 14go stycznia
i 14go marca.

3% KSIĄŻĘCE
SERBSKIE LOSY
z roku 1881 po 100 franków w złocie.
Rocznie pięć ciągnień
14 stycznia, 14 marca, 14 czerwca, 14 sierpnia i 14 listopada.
Każdorazowa główna wygrana
franków **100,000** w złocie,
najmniejsza wygrana 100 franków w złocie. Wygrane płatne są w Wiedniu, Budapeszcie, w głównych miastach na prowincyi, w Białogrodzie serb. i prawie we wszystkich stolicach w Europie **bez żadnego potrącenia.** Za punktualną wypłatę ręczy książęcy serbski rząd.
Los przynosi 3% odsetek w złocie.
Oryginalne losy za gotówkę po 46 złr. wraz z 50 ct. za odsetki kuponu.
Kwity częściowe
płatne w 14 spłatach miesięcznych tylko po 3 złr. i resztującą spłatą 4 złr. w. a. Kupujący nabywa już **przez zadatek tylko 3 złr.** natychmiast **jedyne i niepodzielne** prawo do gry.

WECHSLERGESCHÄFT DER ADMINISTRATION DES
WIEN, Wollzeile Nr. 10 und 13. „MERCUR“ **WIEN, Wollzeile Nr. 10 und 13.**

Album meblowe

niezbędna książka do przepatrzenia dla kupujących meble wszelkich stanów, zawierająca 900 pięknych rycin wraz z cennikiem jest do nabycia przekazem pocztowym 2 złr. = 4 marek = 5 franków = 2 rubli opłatnie od firmy (2597-46-)

J. G. & L. Frankl, stolarzy i tapicerów
w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse 91.
Tamże bardzo obfity wybór trwałych, tanich, gustownych mebli.

MATTONIEGO
GIESSHUBLER

najczystszy alkaliczny **szczawik,** — najlepszy napój stołowy i orzeźwiający, — doskonale działający w nieżycie organów oddechowych i trawienia i pęcherza. — **Pastilles** digestives et pectorales.

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych, kawiarniach restauracyach. (1842-40-53)

HENRYK MATTONI w KARLSBADZIE.

Dra Fr. Lengiela
Balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skory, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. (2613-44-)

Do nabycia we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** przy ulicy Krakowskiej.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w cukierni P. Heinricha, etc.

Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
(3049-33-)

Aptekarza Nussbaumera WINA LEKARSKIE.

Ostrzeżenie: Ponieważ kilkakrotnie próbowano zastąpić mój wyrób innemi zupełnie nieskutecznemi, a nawet często szkodliwemi mieszaninami, przeto zwracam uwagę Szan. Kupujących, aby żądali wyraźnie *„J. Nussbaumera wino chinowo żelaziste i chinowo-malagowe.“*

Chinowo-żelaziste wino malagowe

jest jedynym pewnym i bezpiecznym środkiem bez psucia zębów do ***wytwarzania krwi*** i ***oczyszczenia krwi,*** do najszybszego usunięcia ***błednicy, niedokrewności,*** chorób ***żołądka, migreny, gośćca*** i ***reumatyzmów, zołzów, chorób krtani, gardła*** i ***płuc.***

Chinowe wino malagowe

doskonały środek wzmacniający dla słabowitych ***dzieci i kobiet*** po przejściu ciężkich chorób, szczególniej w połogu.

Świadectwa: W licznych wypadkach angielskiej choroby, zołzów, niedokrewności itd. zastosowałem **chinowo-żelaziste wino-malagowe** aptekarza **J. Nussbaumera;** skutek był **nader korzystnym,** mogę więc to wino dla jego **lekkiego trawienia, smaku** i **wybornego skutku** jaknajlepiej polecić.
Wiedeń, w grudniu 1880. **Dr. Fürth,**
c. k. docent uniwers., przełoż. oddziału ogól. politech.

Poświadczam, że w **chinowo-żelazistem winie malagowem** aptekarza **J. Nussbaumera** w **Celowcu** znalazłem **wyborny lekko strawny środek,** dlatego mogę go **bardzo** polecić.
Linz n. D. 1880. Pr. Dr. **J. B. Thaler** wł. r.

Podpisany poświadcza z przyjemnością, że chinowo-żelaziste wino-chinowe aptekarza **J. Nussbaumera** jest wyrobem **doskonałej dobroci i skuteczności** a w swojej własności działając **pobudzająco** na **tworzenie się krwi i trawienie,** przewyższa **wszelkie** inne wyroby żelaziste.
Linz n. D. **Dr. L. Winternitz.**

Proszę mi przysłać odwrotnie 10 flaszek Pańskiego chinowo-żelazistego wina malagowego, który żonę moją cierpiącą oddawna na żołądek, **od śmierci uratował.**
Wiedeń, 18 października 1880. **Dr. Ig. Weiss**

Skład rozsyłkowy: J. Nussbaumer, aptekarz w Celowcu (Klagenfurt).
Składy: w KRAKOWIE E. Stockmar, apt., we LWOWIE C. Mikolasch apt., w CZERNIOWCACH J. Golichowski, apt., w KOŁOMYI E. Stentzl, apt., w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz apt. (1801-6-26)

Buchhalter

zarazem **korespondent** (chrześcianin) z doskonałemi poleceniami, znajdzie natychmiast posadę we większym browarze. Ten że władać musi dokładnie językiem polskim i niemieckim, a tacy, którzy już byli czynnymi w browarach, otrzymają pierwszeństwo. Chcący otrzymać to miejsce, mają podać odpis świadectw i oferty pod liter. *N. 5941* do biura ogłoszeń p. *Rudolf Mosse* w Wiedniu. (3067-3-3)

Wysyłam franco netto:

Kasztany 4⁸/₁₀ kilo duże i średnie od złr. 1·70 do 2. **Powidła** 4²/₁₀ ko średnie i doskonałe od złr. 1·70 do 2. **Śliwki suszone** 4⁸/₁₀ ko wyborne od złr. 2·10 do 2·30. **Orzechy** 4⁸/₁₀ ko włoskie od złr. 1·80 do 2·10, laskowe duże złr. 2·90. **Karafioły** 2 do 4 Sk = 4 ko od złr. 1·60 do 1·80. **Migdały** 4⁸/₁₀ ko słodkie duże złr. 6·20. **Daktyle** 4 ko aleksandryjskie złr. 3·80. **Słoninę** 4³/₄ ko wędzoną, słonioną Ia złr. 4·20. **Szmalec** 4²/₁₀ ko świeży Ia złr. 3·90. **Rodzynki** 4⁸/₁₀ ko żółte bez pestek złr. 3·70. 1 ko **fig** wianuszkowych 32 c., sułtańskich 74 c. **Marmulada** morelowa 3¹/₂ ko z opakowaniem franco złr. 6·50, 1 ko niefrank. złr. 1·80. Nieodpowiednie towary przyjmuję napowrót. Cennik na żądanie wysyłam. (3025 5-10)

Tomasz Gurowicz, Budapeszt.

Pierniki salonowe!

w paczkach po 40 c. i po 30 c. — Placek królewski przekładany 1 złr. 50 c. — Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 c. — Całusków 30 za 25 c. — Grymasików 30 za 20 c. (3108-3-)

W FABRYCE PIERNIKÓW
istniejącej od 25 lat
K. Molęckiego
w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.

Dwie młode panny Niemki

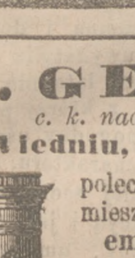
poszukują miejsca, jedna jako bona, druga jako panna pokojowa.
Adres: Hoffmann, Ratibor, Pr. Schlesien Doktordamm Nr. 1. (3124-2-2)

POD KORZYSTNEMI WARUNKAMI
JEST DO NABYCIA
handel korzenny, win i galanteryjny,
dystrybucya i restauracya obok zajazdu w Słomnikach
w Król. Pol. 2 mile za Michałowicami.
Bliższa wiadomość w handlu *Adama Krywulta* w Krakowie. (3101-2-3)

„Przyjaciel chorych.“

W wydanem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nietylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu **„Karl Gorischek, K. K. Universitäts-Buchhandlung, Wien I., Stefansplatz Nr. 6“** bezpłatnie i franco, zamawiający nieponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 cnt. na kartę korespondencyjną. (2674-4-12)

R. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista
w Wiedniu, VII., Kaiserstr. 71,



poleca dla salonów i pięknych mieszkań swe w różnych barwach emaliowane i ozdobione
piece regulacyjne
do napełniania i przewietrzania
bardzo gustownie wykonane, po tanich cenach, jako najnowszy własny wynalazek oraz własny wyrób.

Zamówienia na prowincye uskuteczniane będą punktualnie za zaliczką. Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku. (2930-7-)

Pierwsze prawdziwe śluz rozwalniające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze opakowane. Niżej 2 złr. nic się nie posyła.

Utrwalenie siły żywotnej i zachowanie zdrowia

przez pożywcze środki lecznicze: Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego i Hoffa słodową czokoladę zdrowia itd.

Wyleczenie kaszlu, cierpień żołądka, piersi i płuc.

Urzędowe doniesienie wyleczenia z Zagrzebia

c. k. garnizonowego szpitala Nr. 23 w Zagrzebiu o zauważanej działalności leczniczej Hoffa piwa zdrowia z wyciągu słodowego i Hoffa czokolady słodowej. Oba wyroby okazały się dla przychodzących do zdrowia, następnie dla cierpiących na nieżyt i objawy drażnienia przyrządów oddychania i trawienia jako wyborne dyetetyczne środki wzmacniające, szczególniej zaś polecić należy czokoladę jako doskonałe zastąpienie kawy w wypadkach, gdzie ona z powodu zbytniego drażnienia niebyła przepisaną lub została wstrzymaną. Prócz tego czokolada ta stanowiła dla obdzielonych nią chorych i przychodzących do zdrowia bardzo ulubione śniadanie, co się niniejszem wedle zauważania potwierdza.

Zagrzeb, 23 listopada 1878 r. [3136-1-4]

Naczelny lekarz szpitala **Dr. Ischitz,** starszy lekarz sztabowy.
Dr. Kaiser, naczelny lekarz sztabowy i oddziałowy.

Do c. k. nadwornego dostawcy pana **Jana Hoffa,** król. radcy komisyjnego, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych orderów,

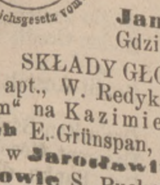
wynalazcy

i jedynego fabrykanta Jana Hoffa wyciągu słodowego, nadwornego dostawcy prawie wszystkich książąt w Europie, w Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse Nr. 2; kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Doniesienie wyleczenia z Wiednia.

Hetzendorf pod Wiedniem, Schönbrunnerstr. 32.

Szanowny Panie! Od pięciu lat cierpię na trudności w oddychaniu, bóle piersiowe i zaflegmienie. Podczas mojej choroby używałem wszelkich możebnych środków, ale niestety bez żadnego skutku — choroby mojej nic nieulżyło, pozostały bowiem we dnie i w nocy jednostajny kaszel, ciągłe uderzenia krwi do głowy i niemogłem ani we dnie ani w nocy jednej godziny spokojnie spać. To mnie, starca 75-letniego, do tego stopnia osłabiło, że niepodobna mi było kilka kroków zrobić, gdyż do tego byłem zanadto słabym; piersi moje były tak ociężałe, że krewni moi stracili zupełnie nadzieję, abym wyzdrowiał. Bóg wszechmogący natchnął mnie, abym się chwycił Hoffa wyrobów słodowych; przez używanie leczniczego piwa zdrowia i cukierków, przyszedłem tak dalece do sił że każdy znajomy, który mnie dawniej widział, dziwi się, iż teraz tak dobrze i zdrowo wyglądam. Mam to do zawdzięczenia tylko Bogu i Hoffa wyrobom słodowym. Proszę o przysłanie 30 flaszek piwa słodowego, 5 kilo czokolady słodowej i 10 woreczków cukierków. Z wysokim szacunkiem i wdzięcznością **Jan Artner.**



Ostrzeżenie.

Wszelkie wyroby słodowe mają na etykietach dołączony znak ochronny (popiersie

wynalazcy i pierwszego fabrykanta

Jana Hoffa, w owalnym kształcie, pod spodem cały podpis Johann Hoff). Gdzie niema tego znaku prawdziwości, należy oddać wyrób jako fałszowany.

SKŁADY GŁÓWNE: w **Krakowie** J. Trauczyński apt., A. Siedlecki apt., E. Radler apt., W. Redyk apt., E. Stockmar apt., K. Wiszniewski apt. i apteka „pod złotym orłem“ na Kazimierzu, J. Janiga i W. Fenz kup.; w **Bochni** J. Michnik; w **Brodach** E. Grünspan, Witosławski aptek.; w **Drohobyczu** Dobrzenicki apt., K. Jabłoński; w **Jarosławiu** W. Rohm, S. Ellenberg; w **Kołomyi** J. Rożański i Spółka; we **Lwowie** S. Rucker, J. Beiser apt., K. Bałaban; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek apt.; w **Przemyślu** M. Kozłowski, M. Krug, L. Nahlig apt.; w **Rzeszowie** E. G. Neugebauer, J. Schaitter i Spół., S. Blumenberg; w **Stryju** D. J. Nussenblatt i Sp.; w **Sanoku** w aptece miejskiej; w **Samborze** C. Maresch, Aleksiewicz, A. Kromer; w **Stanisławowie** W. Waldek, J. Macura; w **Tarnopolu** F. Jamrogiewicz apt., L. Fleischmanna apteka i H. Kahane apt.; w **Tarnowie** W. Müldner i Sp., E. Rank apt.; w **Biały** J. Knaus, G. Zabystrzan, G. Johanny apt.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*